Na 23 dni przed terminem ruszył po kapitalnym remoncie wielki piec w hucie „Szczecin“

Zało a **huty „Szczecin“** która w Cz nie Październikowym wy topiła 1330 ton surówki ponad plan, zknowu przeżyła radosny dzień. Robotnicy Bytomskiego Przeds Budowy Zakł Przem Ciężkiego, realizując swoje zobowiązania **oddali hutnikom na 23 dni przed terminem wielki piec po kapitalnym remoncie.**

Robotnicy PBZPC w niezwykle krótkim czasie — mniej niż w 3 miesiące wykonali pracę która trwałaby co najmniej 2 lata za czasów kapitalistycznej Polski.

Organizatorem zwycięstwa — obok doświadczonego inż. **W. Chomiaka** — był mistrz budowy pieców **Czarnecki**, który budował wielkie piece w hutach „Florian“, „Kościuszko“, „Bobrek“, „Pokój“ Teraz dzieli on radość ze szczecińskimi hutnikami, którzy **do końca br. wytopią blisko 2.500 ton dodatkowej surówki.**

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 29 listopada 1951 r. Nr 284 (492) B Cena 15 gr

ANKIETA NOWOROCZNA „Sztandaru Młodych“

Co przyniósł Wam rok 1951 i czego oczekujecie od roku 1952?

Zajrzyjmy do kalendarza, towarzysze — niewiele już dni pozostało do nocy, która przeniesie nas z roku 1951 w rok nadchodzący — rok 1952.

Każdy chyba z nas 31 grudnia o północy wspomni o tym, jak rok, który minął, zmienił nasze życie, co przyniósł mnie, moim bliskim, co przyniósł mojej zagrodzie mojej wsi, mojemu miastu. Wspomnimy i o tym również, jak to my — na budowie i przy piecu hutniczym na traktorze i na kursie dokształcającym, w ławce szkolnej i na zebraniu organizacyjnym, przy stalugach i składając słowa w wierszu — przyłożyliśmy rękę do tego, aby życie nasze stawało się lepsze i piękniejsze, a kraj nasz ojczysty — krajem wielkiego, przeobrażającego przemysłu, krajem urodzajnych pól i sadów, krajem 70 wyższych uczelni, krajem, który wraz z Krajem Rad i wszystkimi uczciwymi ludźmi silnym ramieniem ochrania naszą ziemię przed wojennym pożarem.

A z dwunastym uderzeniem zegara zbiegną się, staną przed oczami wszystkie marzenia o dniu jutrzejszym o przyszłości. O chłopcu czy dziewczynie, która stoi teraz tuż obok ciebie, o dobrym i uśmiechniętym poranku dnia 1 stycznia 1952 roku, o nadchodzącym roku, o budowaniu własnego szczęścia, splecionego nierozerwalnie ze szczęściem wszystkich ludzi pracy. Pomarzy wówczas przez chwilę każdy — jeden w przerwie między dwoma tańcami, inni — na nocnej szychcie w kopalni stojąc u rozdzielczej tablicy w elektrowni, nakładając ołowiane płyty noworocznej gazety na maszynę drukarską uważnie wpatrując się z WOP-owskiej placówki w ciemną toń nadgranicznego boru.

Marzenie nie jest przywilejem tylko młodzieży. Ale najwięcej do przemyślenia przecież właśnie ci mają, przed którymi tyle jeszcze wielkich decyzji stoi, tyle przeszkód i tyle zwycięstw.

O tych noworocznych marzeniach napiszcie, towarzysze, do „Sztandaru Młodych“.

Ogłaszamy dziś ankietę — ankietę, w której napiszecie o tym,

co przyniósł Wam rok 1951 i czego oczekujecie od roku 1952

dla siebie, dla bliskich, dla fabryki czy gospodarstwa, dla miasta czy wsi, dla swojej organizacji, dla koła sportowego, czy świetlicy I o tym wreszcie, co ty zamierzasz dać ludziom i ziemi ojczystej w roku nadchodzącym.

Wypowiedzi ankietowe należy nadsyłać na adres redakcji (W-wa, Al. I Armii W. P. 11) do dnia 20 grudnia br., z zaznaczeniem na kopercie „Ankieta noworoczna“.

Najlepsze wypowiedzi będą drukowane w gazecie. Ponadto ich autorzy otrzymają wiele nagród - niespodzianek.

III Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju rozpoczęta

NARÓD RADZIECKI to niezawodny sojusznik wszystkich krajów w walce o pokój i bezpieczeństwo narodów

— oświadczył przew. Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju — Tichonow

W Moskwie, w sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych rozpoczęła się 27 bm. III Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju. Naród radziecki przysłał na Konferencję ponad 1.000 delegatów, reprezentujących wszystkie republiki i obwody ZSRR. Wśród delegatów znajdują się robotnicy, chłopi, wybitni uczeni, studenci, pisarze, działacze kultury i sztuki.

Na obrady przybyli liczni goście — przedstawiciele ludności pracującej stolicy radzieckiej Nad stołem prezydialnym widniały wielkie portrety wodzów narodu radzieckiego — **LENINA i STALINA.** Na błękitnych transparentach — hasła, wzywające do walki o pokój i utrwalenie przyjaźni między narodami

W prezydium Konferencji zasiedli prezes Akademii Nauk ZSRR — **Niesmiejanow**, przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju — **Tichonow**, pisarze — **Erenburg, Fiedin i Szołochow**, wybitni stachanowcy — **Rosyjski i Musztukowa**, Bohater Pracy Socjalistycznej kołchoźnica — **Malinina** i inni Do prezydium wybrano również przybyłych na Konferencję członków delegacji Światowej Rady Pokoju — członka Biura ŚRP, przewodniczącego Francuskiego Komitetu Obrony Pokoju — **Ives Farge'a** oraz sekretarza ŚRP — **Palan de Borsari**, jak również bawiącego w Moskwie przewodniczącego Koreańskiego Komitetu Obrony Pokoju — **Han Ser-ja.**

Wśród ogromnego entuzjazmu zgromadzeni delegaci wybrali do honorowego prezydium Konferencji Biuro Polityczne KC WKP(b) z wodzem całej postępowej ludzkości, wielkim chorążym pokoju — **STALINEM** na czele.

III Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju zagaił członek Akademii Nauk ZSRR — **Borys Grekow.**

Referat o wynikach akcji zbierania podpisów w ZSRR pod apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia Paktu Pokoju między 5 wielkimi mocarstwami oraz o kolejnych zadaniach walki o pokój wygłosił następnie przewodniczący Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju — **Mikołaj Tichonow.**

Podkreślił on, że akcja zbierania podpisów pod tym apelem przyjęła w ZSRR najbardziej masowy, ogólnonarodowy charakter. **Pod Apelem Światowej Rady Pokoju** — zakomunikował Tichonow — **złożyło swe podpisy 117.669.320 obywateli radzieckich.**

Akcja zbierania podpisów pod apelem w sprawie zawarcia Paktu Pokoju — oświadczył następnie Tichonow — przebiegała w ZSRR w atmosferze ogromnego entuzjazmu politycznego i produkcyjnego

Akcji zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju towarzyszyły nowe osiągnięcia wytwórcze ludzi radzieckich na froncie pokojowej pracy, którymi masy pracujące ZSRR pragnęły wzmocnić potęgę państwa radzieckiego — ostoi pokoju na całym świecie.

Wyniki akcji zbierania w ZSRR podpisów pod apelem pokoju świadczą o głębokim umiłowaniu pokoju narodu radzieckiego, o jego niezłomnej woli współpracy ze wszystkimi narodami w dziele utrzymania i utrwalenia pokoju. Zwolennicy pokoju we wszystkich krajach posiadają w narodzie radzieckim niezawodnego sojusznika w wielkiej walce o pokój i bezpieczeństwo narodów.

Również w przyszłości — stwierdził w zakończeniu Mikołaj Tichonow — pogłębiać będziemy niezłomną przyjaźń narodów naszego kraju pamiętając, że wykuta przez **LENINA i STALINA** wielka przyjaźń narodów Związku Radzieckiego stanowi wspaniały przykład dla narodów wszystkich krajów. Wobec narodów całego świata oświadczamy otwarcie — **utrwalajmy przyjazne stosunki między krajami wbrew wszelkim zakusom ciemnych sił reakcji i wojny, usiłujących poszczuć jeden naród przeciwko drugiemu. Wypowiadamy się za utrwaleniem i rozszerzeniem stosunków gospodarczych i handlowych z innymi krajami. Będziemy jeszcze bardziej rozszerzać i utrwalać międzynarodowy front obrońców pokoju.**



Plan roczny wykonany

Dając rolnictwu ponad 20 procent więcej nawozów sztucznych, niż w roku ubiegłym, załoga Zakładów Azotowych im F. Dzierżyńskiego w Tarnowie złożyła w dniu 24 listopada br. meldunek o pełnym wykonaniu tegorocznych zadań produkcyjnych na 30 dni przed terminem.

Załoga Zakładów postanowiła do końca br. przekroczyć tegoroczne zadania produkcyjne o około 12 procent.

Na zdjęciu: przodujący spawacz autogenowy Stanisław Śliwa, wykonujący 165 proc. normy, wytapia otwory w zbiornikach do kwasu azotowego.

CAF — fot Baranowski

Krytyką i samokrytyką naprawiamy błędy w pracy organizacji ZMP-owskiej

List ZG ZMP w sprawie kampanii sprawozdawczo - wyborczej stał się podstawą do szerokiej krytyki pracy kół ZMP, przeprowadzanej przez członków naszej organizacji na zebraniach przedwyborczych.

Krytyka ta dotyczy przede wszystkim małego zainteresowania się Zarządów ZMP codziennym życiem młodzieży, jej bolączkami i potrzebami. Członkowie ZMP, zabierający głos w dyskusji wskazują również na to, że wiele organizacji za słabo mobilizuje młodzież do współzawodnictwa pracy. Potępiają oni chuligaństwo, nie ZMP-owską postawę i zaniedbywanie obowiązków.

Krytyka dotychczasowych błędów i braków w pracy kół ZMP przeprowadzana w czasie zebrań przedwyborczych jest poważną pomocą dla opracowania przez przewodniczących Zarządów ZMP referatów sprawozdawczych i wyciągnięcia wniosków dla dalszej pracy organizacji na zebraniu wyborczym koła ZMP.

Organizacji ZMP, przy ZIS w Poznaniu — bolączki młodzieży nie mogą być obojętne

POZNAŃ. Na terenie Poznania zebrania przedwyborcze w kołach ZMP odbyły się już w Zakładach im. J. Stalina w Poznańskich Zakładach Napraw Samochodowych w Fabryce „Żak“, w Fabryce Mydła i w kołach ZMP na terenie szkół średnich.

Na zebraniu w jednym z oddziałów Fabryki „ZIS“ po odczytaniu listu ZG ZMP odbyła się bardzo żywa dyskusja. Tow. **Majonka** mówił, że Zarząd nie prowadził kolektywnej pracy, że przewodniczący, **tow. Bzdręga** nie cieszy się dostatecznym autorytetem wśród młodzieży. Tow **Kaźmierczak** wskazał **na słabe powiązanie w pracy Zarządu Oddziałowego ZMP z Oddziałową Organizacją Partyjną, na obojętność Zarządu w stosunku do bolączek młodzieży robotniczej.**

Dobra frekwencja na zebraniach przedwyborczych

W Poznańskich Zakładach Napraw Samochodowych, Oddz II w zebraniu przedwyborczym wzięli udział wszyscy członkowie. Obecni byli również zaproszeni: sekretarz Podstawowej Org. Partyjnej i przedstawiciele dyrekcji.

Na terenie **Kalisza, Leszna i Piły** również odbyły się już zebrania przedwyborcze w kołach ZMP przy zakładach pracy i w szkołach. W **Fabryce Wyrobów Metalowych w Pile** wzięło udział w zebraniu 90 proc członków koła. Było 10 ciekawych wystąpień w dyskusji, z których podkreślić należy wystąpienie **tow. Grzelaka**, krytykującego nieodpowiednie podejście dyrektora zakładu do młodzieży. (zp)

ŁÓDŹ — Zarząd Dzielnicowy ZMP Śródmieście Prawa w Łodzi przeprowadził dotychczas 4 wzorcowe zebrania przedwyborcze kół ZMP.

W PZPB im. Stalina w przędzalni cienkoprzędnej zebrania przedwyborcze odbyły się już na wszystkich kołach Dziwnym jest tylko fakt, dlaczego na tym samym terenie G na kołach ZMP w tkalni żakardowej zarządy kół **nie rozpracowały jeszcze terminów mających się odbyć zebrań przedwyborczych i wyborczych.** (S.W.)

(J.P.)

KRAKÓW. — Na zebraniu przedwyborczym koła ZMP przy **Zakładach Gumowych** w dyskusji nad listem Zarządu Głównego ZMP w sprawie kampanii sprawozdawczo - wyborczej zabrało głos 15 członków **Tow. Bator**, pracująca na oddziale rękawic krytykowała dotychczasowy zarząd, stwierdzając że za mało opiekował się młodzieżą i nie mobilizował jej do produkcji. Jako dowód podała fakt, że zaledwie **30 proc. ZMP-owców bierze udział we współzawodnictwie pracy.**

Surowo ukrócili próbę tłumienia krytyki

ZAKOPANE. — W kole ZMP przy **Zakładach Gastronomicznych** zebranie przedwyborcze upłynęło pod znakiem zdrowej i ostrej krytyki zarządu i członków koła. M. in. skrytykowano tow **Grzegorzewicz**, wiceprzewodniczącą zarządu koła ZMP za to, że tłumiła ona krytykę członków na zebraniach. oraz okłamywała organizację.

A. GAJZLER

KATOWICE. — Na terenie miasta odbywają się w dalszym ciągu zebrania przedwyborcze kół ZMP. Ostatnio zebranie przedwyborcze odbyło się w kole ZMP przy **Centralnym Biurze Konstrukcyjnym Maszyn Elektrycznych.** Po odczytaniu listu Zarządu Głównego ZMP rozpoczęła się dyskusja. Towarzysz **Rus** skrytykował pracę Zarządu ZMP i podkreślił, że nie utrzymywał on ścisłej więzi z członkami koła W dyskusji wskazano również na konieczność wciągnięcia do pracy w kole ZMP kolegów, uczęszczających do Szkoły Inżynierskiej, istniejącej przy zakładzie.

K. TRUCHAN

Pierwszy kurs kombajnistów węglowych w Ośrodku Szkoleniowym w Zabrzu

Coraz szybciej postępuje mechanizacja procesów wydobywczych w polskich kopalniach. Równolegle z tym rośnie zapotrzebowanie na wykwalifikowanych górników-mechaników

Centralny Ośrodek Szkolenia Obsługi Maszyn Górniczych w **Zabrzu** zorganizował pierwszy kurs dla kombajnistów węglowych

Na kurs kombajnistów zjechało z kopalń 26 najlepszych górników-mechaników posiadających duże doświadczenia w obsłudze maszyn

Instruktaż przy obsłudze kombajnu prowadzą znani i doświadczeni sztygarzy maszynowi **kop. „Zabrze-Zachód“ P. Grzesiek i J. Szeliga.** Przeprowadzili oni w kopalni „Zabrze-Zachód“ pierwsze pomyślne próby stosowania kombajnu.

Depesza PKOP do Prezydium III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju w Moskwie

Do
Prezydium III Wszechzwiązkowej Konferencji
Obrońców Pokoju
MOSKWA

W imieniu Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, w imieniu całego pokój miłującego narodu polskiego, przesyłam Wam i wszystkim radzieckim bojownikom o pokój braterskie pozdrowienia oraz najserdeczniejsze życzenia owocnych obrad III Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju.

Niezłomna postawa narodów radzieckich, umacniających pod kierownictwem sławnej partii Lenina-Stalina potęgę Związku Radzieckiego, przodującej siły w walce o pokój światowy wielkiego przyjaciela Polski Ludowej i gwaranta jej niepodległości, napawa naród polski niezachwianą pewnością, że siły pokoju i postępu zwyciężą. Ta pewność pomnaża siły narodu polskiego w jego twórczej i pokojowej pracy nad budową szczęśliwej przyszłości.

Niech żyje i rozwija się potężny światowy ruch obrońców pokoju.

Niech żyje Chorąży Pokoju Światowego — Wielki **STALIN!**

Przewodniczący
Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju
(—) Prof. Jan Dembowski

Prezydent RP odznaczył przodujących chłopów woj. białostockiego

Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Prezydium Woj R. N. w Białymstoku postanowieniem z 26 bm. odznaczył za patriotyczną postawę i wzorowe wykonanie obowiązków wobec Państwa następujących chłopów pracujących woj. białostockiego:

SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Ferens Zygmunt — gr. Marynowo, gm. Krosnopol, pow. Suwałki, **Gryszko** Stefania — gr. Ciemianie, gm Zalesie, pow. Sokółka, **Jabłonowski** Andrzej — sołtys gr. Ruś Stara, gm Sokoły, pow Wysokie Mazowieckie, **Lejman** August — gr. Przytuły, gm. Straduny, pow. Ełk, **Łukoszczyk** Józef —sołtys gr. Kobylanka, gm Michałowo, pow. Białystok, **Moczulski** Stanisław, gr. Grzyby - Orzepy, gm Siemiatycze, pow. Bielsk Podlaski, **Mroczek** Antoni — gr. Ławsk, gm. Wąsosz, pow. Grajewo, **Musko** Szymon— gr. Dubno, gm. Boćki, pow. Bielsk Podlaski, **Pastewska** Zofia — gr. Mącze, gm. Nowa Wieś, pow. Ełk, **Piechowski** Walerian — sołtys gr. Czarna Wieś Kościelna, gm. Czarna Wieś pow. Białystok, **Reczko** Zygmunt gr. Szeszki, gm. Wieliczki, pow. Olecko, **Romaniuk** Grzegorz — sołtys gr Kuzawa, gm Kleszczele, pow. Bielsk Podlaski, **Sadowski** Wincenty — gr Wojdy, gm. Bełda, pow. Grajewo, **Wołyniec** Adolf — gr. Wołyńce, gm Kuźnica, pow. Sokółka, **Wysztygiel** Józef — gr Mieleszkowce Zalesiańskie, gm Zalesie, pow. Sokółka, **Życzkowska** Marianna — gr Gorczyce, gm. Mieruniszki, pow. Olecko.

BRĄZOWYM KRZYŻEM ZASŁUGI

Buckun Stanisław — gr. Słobiczszczyzna, gm Krosnopol, pow Suwałki **Bujkowski** Antoni — gr. Krzywe, gm Huta, pow. Suwałki, **Dubina** Jan — sołtys gr. Wajków, gm. Mielnik, pow Bielsk Podlaski, **Falko** Aleksander — sołtys gr. Witówka, gm. Dowspuda, pow. Augustów, **Jakimiuk** Jan — sołtys gr. Szeszyły, gm Boćki, pow. Bielsk Podlaski, **Kazaniecki** Ignacy — gr Kolniszki, gm. Górne, pow. Gołdap, **Kordowski** Feliks Kazimierz — gr. Wronki, gm. Zalesie, pow. Olecko, **Kozłowski** Bronisław — gr. Wojewodzin, gm. Bogusze, pow. Grajewo, **Kuczyński** Jan — sołtys gr Glinki, gm Lachowo, pow Kolno, **Malinowski** Antoni — gr. Świdry Dobrzyce, gm. Grabowo, pow. Kolno, **Ormanowski** Bolesław — gr. Niwkowo, gm. Bożejewo, pow. Łomża, **Pilinda** Józef — gr Słowiczyn, gm. Siemiatycze, pow. Bielsk Podlaski, **Popławski** Jan — gr Skajzgiry, gm. Dubeninki, pow. Gołdap **Rutkowski** Paweł — gr. Moniuszeczki, gm. Knyszyn, pow. Białystok, **Sadwan** Czesław — gr. Konstantynówka, gm Krasnowo, pow. Suwałki, **Siedlecki** Jan — sołtys gm. Żarnowo, gm. i pow Augustów, **Sobolewski** Stanisław — gr. Popławce, gm. Kuźnica, pow. Sokółka, **Sural** Jan — gr. Górna, gm Hajnówka, pow. Bielsk Podlaski, **Szczęsny** Andrzej — gr. Gatne, gm Szczebro Olszanka, pow. Augustów, **Wnorowski** Mieczysław — sołtys gr Wolkusz, gm Lipsk, pow. Augustów, **Ziemkowski** Sylwester — gr. Ruda, pow. Grajewo, **Zyskowski** Izydor — gr Giże, gm. Świętajno, pow. Olecko.

Nadal wzmagać agitację za kontraktowaniem tuczników

59 powiatów przekroczyło 90 proc. rocznego planu skupu zboża

(Od własnych korespondentów)

W dniu 26 bm. najlepsze wyniki w planowym skupie zboża osiągnęli chłopi z województw: szczecińskiego, koszalińskiego i wrocławskiego

Z liczby 144 powiatów, które przekroczyły 75 proc. rocznego planu sprzedaży zboża Państwu do dnia 24 bm. poziom 80 proc. osiągnęło w tym okresie 106 powiatów. W dniu 26 bm. dalszych 6 powiatów przekroczyło granicę 80 proc. rocznego planu dostaw zboża. Są to powiaty: Skwierzyna i Świebodzin w woj. zielonogórskim pow. Wieluń w woj. łódzkim, pow. Trzebnica w woj. wrocławskim oraz pow. Racibórz i Grodków w woj. opolskim

Łącznie więc z wymienionymi liczba powiatów, które przekroczyły już granicę 80 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża, wynosi obecnie 112.

Dwa dalsze powiaty przekroczyły granicę 90 proc. rocznego planu skupu zboża i zostały zwolnione z odsypów i miarek. Są to powiaty: Brzesko i Dąbrowa w woj. krakowskim. Ogółem liczba powiatów które zwolnione zostały z odsypów i miarek, wynosi obecnie 59

Młócą dniem i nocą

Spółdzielnia produkcyjna w **Ściechówku pow. Myślibórz, woj. bydgoskie** zalegała państwu ostatnio z wykonaniem zobowiązania w planowym skupie zboża Jedną z przyczyn zalegania było zaniedbanie omłotów

Sytuacja zmieniła się gdy do wsi przyjechał młody agitator, robotnik **tow. Gajek.** Towarzysz Gajek zebrał ZMP-owców i młodzież ze spółdzielni, omówił znaczenie skupu zboża, wskazał na niewywiązanie się spółdzielni z dostaw zboża i zaproponował utworzenie młodzieżowej brygady omłotowej, która przyspieszyłaby wykonanie omłotów ZMP-owcy poparli projekt aktywisty **Młodzież dwie doby z krótkimi przerwami młóciła zboże swojej spółdzielni, która pierwsze ziarno sprzedała Państwu, wykonując całkowicie swoje zobowiązanie.**

W woj. bydgoskim, dzięki wzmożonej pracy wyjaśniającej, w której biorą udział liczni agitatorzy ZMP-owscy codziennie zwiększa się ilość zbiorowych dostaw zboża. Ostatnio ZMP-owcy pomogli zorganizować swoim gromadom zbiorowe dostawy zboża **w gm. Cekcyn, pow. Tuchola, gm. Zbiczno, pow. Rysin, gm. Szczepankowo, pow. Mogilno oraz gm. Grzęzawa, pow. Brodnica.**

(zwb)

„Rodzice ZMP-owców — pierwsi kontraktują trzodę chlewną“

Pod takim hasłem odbyło się ogólne zebranie ZMP-owców **w Zadąbrowie, pow. Jarosław woj. rzeszowskie.** Na zebraniu tym przewodniczący koła ZMP **tow. Kazimierz Tulipski** wskazał, że ZMP-owcy z **Zadąbrowia** mają duże osiągnięcia w agitacji o wykonanie zobowiązań w skupie zboża i o terminową spłatę podatku gruntowego. Przypomniał on wszystkim niestrudzoną pracę dwojga agitatorów **tow. Michaliny Czarnieckiej i tow. Tadeusza Rokoszewskiego**, dzięki której gromada szybko wykonała swoje zobowiązania.

Sekretarz gromadzkiej organizacji PZPR, **tow. Jan Białowąs**, zabrał następnie głos w sprawie wykonania gromadzkiego planu kontraktacji trzody chlewnej na I kwartał 1952 roku. **Gromada Zadąbrowie z umów kontraktacyjnych w r. 1951 wywiązała się w 100 proc., lecz obecnie trzeba dokończyć wykonanie planu kontraktacji na I kwartał 1952 roku.** Zarówno sekretarz organizacji partyjnej, jak sołtys **tow. Grabowski**, podkreślili że i w tej dziedzinie pomoc **młodych agitatorów jest bardzo potrzebna.**

ZMP-owcy zrozumieli wskazówki sekretarza organizacji partyjnej i sołtysa. **Tow. Maria Wolańska** zaproponowała, **aby młodzież zaagitowała rodziców do zakontraktowania 30 tuczników, a wniosek jej poparła tow. Janina Dubik. Dziewczęta powiedziały, że jeśli ZMP-owcy potrafią dobrze wyjaśnić rodzicom korzyści, jakie daje kontraktacja gospodarce oraz całemu krajowi, wtedy z wykonaniem planu kontraktacji nie będzie trudności.**

Przewodniczący koła, **tow. K. Tuliński, zobowiązał się doprowadzić do zakontraktowania przez rodziców 3 tuczników, tow. Wolański 2 tuczników, również inni poparli wniosek dziewcząt. ZMP-owcy postanowili doprowadzić do wykonania planu kontraktacji na I kwartał 1952 r. do 30 listopada br.**

T. PAC
Rzeszów

„Z wdzięcznością i uznaniem oceniamy Waszą pracę“

List ZW ZMP w Katowicach do młodzieży kopalni „Mortimer“

Kopalnia „Mortimer“ pierwsza w kopalnictwie węglowym wykonała plan 2 roku Sześciolatki. Załoga „Mortimera“ dała przykład załogom innych kopalń, jak bohatersko walczyć o wykonanie planów, jak zwyciężać czas i trudności.

Zarząd Wojewódzki ZMP w Katowicach przesłał młodzieży kopalni „Mortimer“ list następującej treści:

Drodzy Koledzy!

Z okazji Waszego wspaniałego osiągnięcia — wykonania przez załogę Waszej kopalni — jako pierwszej w polskim przemyśle węglowym rocznego planu wydobycia węgla, Zarząd Wojewódzki ZMP w Katowicach przesyła Wam gorące pozdrowienia i życzy dalszych sukcesów w walce o realizację Planu 6-letniego. Wasza codzienna twórcza praca przyczynia się do wielkiego zwycięstwa na froncie decydującej bitwy o Pokój — o przyszłość naszego narodu. Wierzymy, że jak dotychczas tak i nadal, nie będziecie szczędzili swych sił w pracy dla lepszej, szczęśliwej przyszłości Polski Socjalistycznej. Dlatego z wdzięcznością i uznaniem oceniamy Waszą ofiarną i zaszczytną pracę w służbie naszej Ojczyzny.

ZW ZMP
w Katowicach

Ostatni dzień eliminacji wiejskich zespołów artystycznych

Dnia 27 bm. w ostatnim dniu centralnych eliminacji festiwalowych wiejskich zespołów artystycznych, wzięły udział zespoły z województw: **poznańskiego, kieleckiego, gdańskiego, katowickiego i krakowskiego.**

Jak w poprzednich dniach, wszystkie zespoły wystąpiły z programem pieśni masowych, melodii ludowych oraz z pięknymi tańcami regionalnymi. M. in. tercet żeński ze wsi **Koszecin** pow. **Lubliniec** woj. katowickie, odśpiewał regionalną pieśń śląską pochodzącą z XVIII w pt. „Moja mamulicka“ Zespół taneczny ze wsi **Włoszadkowice** pow. **Leszno** woj poznańskie, wykonał szereg tańców wielkopolskich, m. in. „Oj umykaj bo ja jadę“, „Klaskany“ i inne. W pięknych strojach ludowych wystąpił zespół z Wisły, pow. Cieszyn woj. Katowice oraz zespół ze wsi Masłów pow. i woj. kieleckie.

Tylko wspólnym wysiłkiem nauczycieli i organizacji ZMP szkoła zdoła wykonać swoje wielkie zadania

Fragmenty przemówienia Ministra Oświaty, tow. Witolda Jarosińskiego na Krajowej Naradzie Aktywu Szkolnego ZMP

Narada aktywu szkolnego ZMP jest wyrazem realizowania w naszym szkolnictwie systemu socjalistycznego kształcenia i wychowania oraz stosowania właściwych dla tego systemu metod pracy pedagogicznej. Doceniamy bowiem w pracy szkolnej doniosłą rolę młodzieży i zdajemy sobie sprawę, że **tylko ścisłe zespolenie ideowe nauczyciela z młodzieżą i wiążąca ich świadomość wspólnego celu umożliwią naszej szkole wypełnienie tych wielkich zadań, które postawiła przed nią Partia i Rząd.**

Wśród wielu zagadnień, dotyczących wszystkich niemal dziedzin życia szkolnego, poruszanych na obecnej Naradzie, pragnę zatrzymać się tylko na tych, które zdają się budzić większe wątpliwości i nie zostały omówione w dostatecznym stopniu w dyskusji.

Pierwszym zagadnieniem, na które chcę zwrócić Waszą uwagę, jest **sprawa stosunku organizacji ZMP-owskiej do nauczyciela i dyrektora szkoły, a ściślej mówiąc, sprawa wzajemnego ich współdziałania w realizacji zadań dydaktyczno - wychowawczych szkoły.** Zagadnienie to było również jednym z centralnych problemów nauczycielskich konferencji sierpniowych.

Zgodnie z tym, co zostało poprzednio powiedziane, **należy uważać ściśle współdziałanie nauczyciela i dyrektora szkoły z organizacją ZMP-owską za jeden z głównych środków pogłębienia pracy naszej szkoły, wzmacniania jej oddziaływania wychowawczego i przyśpieszania procesu przekształcenia jej w szkołę socjalistyczną.** Zajmujemy się tym zagadnieniem, ponieważ na skutek procesów zachodzących w naszej szkole dojrzało ono do całkowitego wyjaśnienia.

Główna rola w rozwiązywaniu zadań, postawionych szkolnictwu przez Partię i Rząd, przypada nauczycielowi. Do tej roli przygotowują go zakłady kształcenia nauczycieli, organizowane przez państwo z wielkim nakładem sił i środków. Do tego celu zmierzają i w tym kierunku doskonalą nauczycieli władze oświatowe, korzystając z opieki i pomocy Prezydiów Rad Narodowych wszystkich szczebli. Nauczyciel będzie mógł właściwie wykonać swe zadania wtedy, gdy postawi swą pracę dydaktyczną i wychowawczą na odpowiednim ideologicznym poziomie i będzie prowadził ją w oparciu o słuszną linię polityczną, oraz gdy uzyska pomoc i poparcie ze strony młodzieży. **Organizacja ZMP-owska w szkole winna więc umacniać jego autorytet i znaczenie, powinna budzić miłość i szacunek do nauczyciela, realizującego wychowanie socjalistyczne i otoczyć życzliwością pracę takiego nauczyciela wśród młodzieży.**

W rezultacie przeobrażeń polityczno - ideologicznych, zachodzących w naszym społeczeństwie, zdołaliśmy poważną część nauczycieli pozyskać dla nowej szkoły. Zasililiśmy stare kadry młodymi nauczycielami, wychowanymi już w Polsce Ludowej, w atmosferze socjalistycznego budownictwa. Wielu z nich jest członkami ZMP-owskiej organizacji. Ten proces umacniania i ulepszania naszej kadry nauczycielskiej, przede wszystkim drogą oddziaływania wychowawczego i politycznego, będziemy kontynuowali.

Stwierdzenie, że główna rola w rozwiązywaniu zadań postawionych szkole przez Partię i Rząd przypada nauczycielowi, **nie oznacza tego, iż w jakikolwiek bądź sposób ogranicza się samodzielność organizacji ZMP-owskiej, jej inicjatywę, że pomniejsza się jej rolę i jej odpowiedzialność za to, co się w szkole dzieje.** Tak, jak niesłuszne jest wykonywanie przez organizację ZMP-owską funkcji należących do kierownictwa szkoły, tak samo **byłoby błędem krępowanie samodzielności i inicjatywy organizacji ZMP-owskiej przez nauczyciela i dyrektora szkoły.** Zagadnienie to w sposób wyraźny postawione zostało na konferencjach sierpniowych przed całym nauczycielstwem i w toku naszej pracy będziemy przestrzegać ścisłego wykonywania ustalonych wytycznych w tej sprawie.

Prezydent **B. BIERUT** na III Zjeździe ZZNP w Warszawie, mówiąc o wychowaniu młodzieży, wskazał nam jasny cel naszej pracy.

„Podrastające dziś pokolenie kształtować już będzie życie nowego społeczeństwa socjalistycznego. Dlatego tak wielkie zadania stają przed naszą szkołą i przed naszym nauczycielstwem — zadania wychowania nowego człowieka socjalistycznego, wpojenia młodzieży moralności socjalistycznej".

Tym zadaniom podporządkowana jest treść, organizacja oraz metody pracy szkolnej. Zadania te stanowią również naczelną dyrektywę dla działalności organizacji ZMP-owskiej w szkole.

Zasadniczym celem organizacji ZMP w szkole jest mobilizowanie swych członków i młodzieży niezorganizowanej do osiągnięcia jak najlepszych wyników w nauce i w pracy społecznej oraz pomoc nauczycielowi w realizowaniu jego zadań na terenie szkoły i w jej środowisku.

Treścią pracy szkolnej jest planowa i systematyczna realizacja programu nauczania i wychowania. Wyniki nauczania i wychowania, to **produkcja szkoły.** Niewykonanie programów nauczania, czy złe ich wykonanie z winy nauczyciela lub ucznia oznacza załamanie planu państwowego; w konsekwencji prowadzi ono do produkowania przez szkołę absolwentów nieprzygotowanych do życia i będących balastem dla społeczeństwa. A zatem, **jak patriotycznym obowiązkiem każdego robotnika, każdego pracownika w Polsce jest wykonywanie planów państwowych, tak samo patriotycznym obowiązkiem każdego ucznia jest osiągnięcie jak najlepszych wyników w nauce i w pracy społecznej.**

Jakie jest główne ogniwo w walce naszej o wyniki nauczania? Program realizowany jest przede wszystkim w procesie nauczania na lekcji. **Od tego, jak prowadzona jest, jak przebiega lekcja, zależy wykonanie programu, zależą wyniki nauczania.**

Jak wiemy, **nie da się oddzielić nauczania od wychowania.** Wprawdzie w naszych sformułowaniach mówimy o nauczaniu i mówimy o wychowaniu, jakby to były odrębne sprawy, ale **w szkole jest to jednolity proces.** Każdy element wiedzy, wykorzystany w systematycznym nauczaniu, posiada również znaczenie wychowawcze. Toteż **lekcja ma głęboki sens wychowawczy.** W nauce przekazywanej uczniom w szkole są zawarte elementy światopoglądowe i polityczne. Aktywny udział młodzieży w lekcji to przecież nic innego, jak zapoznawanie z naszą ideologią i kształtowanie światopoglądu uczniów.

Słusznie była wczoraj mowa o zadaniach i obowiązkach, jakie stoją przed młodzieżą w poznawaniu języka ojczystego i historii naszego narodu. Pamiętając o tych wskazówkach, nie możecie jednak zaniedbywać i innych przedmiotów. Żyjemy przecież w epoce zwyciężającego socjalizmu. Socjalizm — to epoka wysokiej techniki, wspaniałego rozkwitu socjalistycznej nauki. Będziecie wkrótce, jako absolwenci szkół, wykonywać zadania produkcyjne, które wymagają władania wysoką techniką socjalistyczną oraz stałego udoskonalania jej i ulepszania. **Bez gruntownego opanowania matematyki, fizyki, chemii, biologii nie zdołacie wykonać zadań, które zostaną na Was nałożone.** Te podstawy i elementy wiedzy zdobywane są przez młodzież na lekcji. Oto dlaczego na pełnym wykorzystaniu lekcji musi się koncentrować uwaga organizacji ZMP-owskiej w szkole. Obudzenie zainteresowania lekcją, przyzwyczajenie do stałej i systematycznej pracy młodzieży — stworzy dopiero właściwy klimat pracy szkolnej i właściwą atmosferę wychowawczą.

W tych warunkach zapewniona będzie skuteczność oddziaływania nauczyciela i uzyskane zostaną większe możliwości rozwijania działalności społecznej i kulturalnej młodzieży.

Mówiliśmy i wczoraj i dziś wiele o chuligaństwie. Nie jest to jedyna forma wrogiego oddziaływania na młodzież. Są jeszcze i inne, bardziej perfidne, ale ta metoda jest jedną z najjaskrawszych. **Trzeba zwalczać ją wszystkimi dostępnymi nam środkami, począwszy od oddziaływania wychowawczego, aż do stosowania środków administracyjnych, jeżeli tego wymagać będzie dobro młodzieży.**

Próby deprawowania młodzieży szkolnej przez wroga klasowego są dowodem jego słabości.

Imperialiści i ich sługusi, nie mogąc dać młodzieży pozytywnego i konstruktywnego ideału, używają nadal dawno już zdemaskowanych, fałszywych i obłudnych haseł. Wróg nie jest w stanie pokazać młodzieży jasnych i pięknych perspektyw rozwoju. Dlatego wróg klasowy usiłuje oddziaływać w sposób demoralizujący na najmniej odporny odłam młodzieży, odciągać ją od pracy i deprawować. Wypowiedzieć musimy jak najostrzejszą walkę tym przejawom wrogiej działalności. W walce tej mamy za sobą rodziców i całe społeczeństwo. Toteż organizacja ZMP, nauczyciele, rodzice, muszą wytężyć swoje siły, żeby młodzież zabezpieczyć przed wpływami wrogiej ideologii, żeby odizolować tych, którzy są nosicielami demoralizacji w szkole.

Zadania w dziedzinie prac wychowawczo - dydaktycznych w szkole nakładają wielkie obowiązki, zarówno na nauczycieli, jak i na organizację młodzieżową. Tylko wspólnymi siłami, przy ścisłym współdziałaniu zdołamy te zadania wykonać. **Ministerstwo Oświaty zobowiązało całe nauczycielstwo do udzielania jak najdalej idącej pomocy organizacji młodzieżowej w jej pracy. Powiedzieliśmy nauczycielowi, że jego praca oceniona będzie, między innymi, według wkładu i pomocy, jakiej będzie udzielał organizacji ZMP-owskiej i harcerskiej.**

Tylko w ścisłym porozumieniu i współpracy, przy złączeniu wysiłku nauczycieli i organizacji ZMP, szkoła zdoła wykonać te wielkie zadania które postawiła przed nią i nasza Partia i Rząd Polski Ludowej.

ŻYĆ, JAK ŻYŁ TOWARZYSZ NOWOTKO

W IX rocznicę śmierci założyciela i I sekretarza KC PPR



Jedną z najpiękniejszych postaci w polskim ruchu robotniczym jest postać tow. Marcelego Nowotki, „Mariana", „Starego".

Tow. Nowotko całe swoje życie poświęcił sprawie zwycięstwa socjalizmu w Polsce, sprawie wyzwolenia polskich mas pracujących z jarzma ucisku kapitalistów rodzimych i obcych.

Walkę tow. Nowotki w SDKPiL, w KPP i w PPR cechowało bezgraniczne oddanie polskiej klasie robotniczej, głęboki patriotyzm, głęboki proletariacki internacjonalizm, głęboka miłość dla Związku Radzieckiego.

*

Tow. Marceli Nowotko urodził się w **1893** roku koło Ciechanowa, w majątku Krasne, należącym do hrabiego Krasińskiego. Dzieciństwo miał ciężkie, jak każde dziecko robotnicze tamtych lat. Ojciec Marcelego był fornalem. Pomimo że pracował po 18 godzin dziennie dla pana hrabiego, w domu była nędza, z najbliższymi jej towarzyszami — głodem i chłodem.

„**Marzeniem moim** — opowiadał towarzysz „Marian" — **było mieć zwyczajną dziecinną czapkę i całe dziecinne buciki, i trudno mi to sobie dokładnie przypomnieć, ale zdaje mi się, że to moje marzenie nie ziściło się. Ze spodniami dla mnie mama jakoś sobie radziła, że ze starego przerabiała, ale bucików nie miałem".**

Mając 15 lat młody Nowotko zaczął już pracować w cukrowni w Ciechanowie. Pracując razem ze starymi towarzyszami esdekapelowcami i poznając ich pracę, zbliżył się do ideologii SDKPiL, zaczął sobie przyswajać wiedzę marksistowską, pomagać towarzyszom w kolportowaniu pism i ulotek. Tow. Nowotko zdobył sobie serdeczną popularność i sympatię wśród swoich rówieśników — młodych robotników, dzięki swojej świadomej i bojowej postawie.

W **1916** roku tow. Nowotko wstąpił do SDKPiL. Od tego czasu zaczął kierować organizacją ciechanowską.

Grzmot salw „Aurory" w wielkie dni Października natchnął tow. Nowotko nowym entuzjazmem, nowymi siłami do dalszej pracy i walki.

W tym okresie tow. Nowotko organizuje rady robotnicze w Ciechanowie, oraz związki zawodowe robotników rolnych.

W obronie Kraju Rad, w odpowiedzi na kijowską awanturę Piłsudskiego, Nowotko staje na czele organizowanych przez KPP akcji protestacyjnych. Piłsudczykowski Sąd Wojskowy skazuje tow. Nowotkę zaocznie na karę śmierci.

Kiedy władze sanacyjne zapędzają w podziemie KPP, tow. Nowotko przechodzi do pracy konspiracyjnej. Przybiera różne nazwiska. Jeździ po całej Polsce, organizuje strajki w **Zagłębiu**, przemawia do robotników czerwonej **Łodzi**, jest na czele pochodów 1-Majowych robotników **Warszawy**. Jako działacza partyjnego cechuje go bezgraniczna wierność idei marksizmu-leninizmu, i bolszewicki styl pracy.

„Kocham swą pracę, kocham ludzi i ideały, o które walczę". Tak mówił tow. „Marian" i słowa te potwierdził całym swoim pięknym i bohaterskim życiem.

Tow. Nowotko dziewięć lat spędził w lochach sanacyjnych więzień. Towarzysze, którzy razem z „Marianem" zagnani byli do więzień sanacyjnych, wspominają, że wspólny z nim pobyt w celi dodawał im siły i wiary. „Marian" był zawsze pogodny, uśmiechnięty, stale się uczył i skłaniał innych do nauki, mówiąc, że klasa robotnicza musi dużo umieć, aby w przyszłości dobrze rządzić nową Polską.

*

We wrześniu 1939 r. Hitler uderzył na Polskę. Szosą kołomyjską uciekali sanacyjni władcy Polski — a w ślad za nimi biegły przekleństwa zdradzonego i sprzedanego narodu.

Tow. Nowotko, wraz z wszystkimi komunistami znajdującymi się w rawickim więzieniu wyłamał bramy i udał się na pomoc walczącej bohatersko z hitlerowskimi hordami — Warszawie.

Już w pierwszych miesiącach okupacji byli członkowie KPP stanęli do walki z najeźdźcą. W 1942 roku powstała **Polska Partia Robotnicza. Pierwszym sekretarzem Komitetu Centralnego** został wybrany tow. Marceli Nowotko.

Pod kierownictwem PPR walka klasy robotniczej z okupantem i rodzimym faszyzmem zaczęła zataczać coraz szersze kręgi.

Pod kierownictwem tow. Nowotki Polska Partia Robotnicza wytycza kierunek i program swej walki. PPR mobilizuje naród do czynnej walki z okupantem faszystowskim. Wskazuje narodowi, że warunkiem niepodległości naszej Ojczyzny jest nierozerwalny i braterski sojusz z Krajem Rad. PPR wskazuje również narodowi perspektywę wolnego i sprawiedliwego życia w Polsce, w której narodowi budującemu socjalizm przewodzić będzie klasa robotnicza.

Na jesieni **1942** roku PPR była już zorganizowaną siłą, która poczęła ważyć na wypadkach w kraju siłą realną stanowiącą coraz większą groźbę zarówno dla okupanta, jak i sprzedawczyków z Londynu, współdziałających z gestapo.

Pierwsza odezwa Polskiej Partii Robotniczej, zredagowana przy współudziale tow. Nowotki, kończy się słowami:

„Rodacy! Naszym świętym obowiązkiem jest niesienie wszechstronnej i jak najwydatniejszej pomocy bohaterskiej Armii Czerwonej. Popierajcie ze wszystkich sił zbrojne wystąpienia przeciw armii faszystowskich zaborców! Niech drugi front powstanie na tyłach armii hitlerowskiej. Wzmacniajcie ze wszystkich sił solidarność bojową naszego narodu.

Pędźcie precz z fabryk i warsztatów, ze wsi, chat, z własnej rodziny zdrajców i prowokatorów, wszystkich popleczników faszyzmu! Do boju! Do walki o Wolną i Niepodległą Polskę! Zwyciężymy!"

To płomienne wezwanie wiązało się nierozerwalnie z całą drogą życia najlepszych synów polskiej klasy robotniczej.

W listopadzie 1942 roku — rozeszła się radosna wieść o klęskach Hitlera pod Stalingradem.

Zaczęły coraz jaskrawiej wyłaniać się z dymów wojny kontury przyszłego zwycięstwa sił postępu nad faszyzmem. Jasnym stawało się, że w nowej Polsce zwycięstwo przypadnie klasie robotniczej i jej Partii.

Burżuazja polska — złączona od wielu lat przed wojną poprzez „dwójkę" z hitlerowskim wywiadem i gestapo, aby zadać cios ciągle narastającemu ruchowi robotniczemu, walczącemu z faszystowskim okupantem o niepodległą i Ludową Polskę, uknuła spisek, żeby ręką prowokatora zamordować sekretarza generalnego KC PPR tow. Marcelego Nowotkę.

Strzał skierowany w tow. Nowotkę **28 listopada** był obliczony na osłabienie szeregów dopiero co okrzepłej PPR, kierującej ruchem narodowo-wyzwoleńczym. Ale zbrodniarze przerachowali się!

Zginął tow. Nowotko, **lecz Partia, lecz idea, lecz sprawa, o którą walczył przez całe życie i za którą zginął, żyła i zwyciężała. Na szlaku bojowym od Oki do Szprewy zwyciężyła i okrzepła w wspólnej walce z faszyzmem przyjaźń polskiego i radzieckiego narodu.**

Zwyciężyła klasa robotnicza, powstała Polska Ludowa — Polska wolnego człowieka, Polska, o jakiej marzył i o jaką walczył tow. Nowotko.

Dziś naród polski pod przewodem PZPR — kontynuatorki i spadkobierczyni tradycji KPP i PPR — buduje podstawy swego socjalistycznego życia.

Pamięć tow. Nowotki czcimy ofiarną realizacją idei, o którą walczył i za którą poległ — **budując w naszym kraju socjalizm.**

Życie i walka Tow. Nowotki jest dla nas wzorem patriotyzmu, wierności Partii, hartu i poświęcenia dla wielkiej sprawy socjalizmu.

A. KOMITAU

Z pracy ZMP na wielkich budowlach

Opieka nad organizacją ZMP w hucie „Częstochowa" nie powinna ograniczać się tylko do formalności

W hucie „Częstochowa" pracuje około **1.000** młodzieży. Zatrudniona jest ona w działach produkcyjnych starej huty, w nowouruchomionej stalowni i rurowni oraz w przedsiębiorstwach budowlanych, które wykonują prace związane z uruchomieniem walcowni, martenów i Wielkich Pieców.

W związku z tym w hucie „Częstochowa" istnieje specyficzna struktura organizacyjna ZMP. Mamy więc tam Zarząd Fabryczny ZMP, Zarząd Zakładowy ZMP na budowie oraz kilka kół, które podlegają bezpośrednio Zarządowi Miejskiemu ZMP w Częstochowie.

W Planie 6-letnim huta „Częstochowa" stanie się potężnym kombinatem, drugim co do zdolności produkcyjnej po Nowej Hucie pod Krakowem. Obiekt ten wymaga więc silnej organizacji ZMP, która potrafi kierować młodzieżą i mobilizować ją do walki o produkcję.

Istniejąca jednak tam organizacja ZMP-owska tak w uruchomionych już działach produkcji jak i na budowie nie spełnia jeszcze swoich zadań.

Praca ZMP w hucie

Zarządowi Fabrycznemu ZMP podlega 9 kół z oddziałów produkcyjnych, do których należy około **50 proc.** zatrudnionej tam młodzieży. Słaba jednak jest ich praca. Młodzież niechętnie uczęszcza na zebrania, ucieka z nich. Są one nudne i nie omawia się na nich bolączek i trudności młodzieży. Zaniedbana jest również praca polityczno-wyjaśniająca ZMP wśród młodzieży.

Zaniedbanie to wpływa na mały udział ZMP-owców i młodzieży niezorganizowanej we współzawodnictwie pracy. Organizacja ZMP nie pomaga Partii w przezwyciężaniu trudności i mobilizowaniu młodzieży do walki o produkcję, czego wymaga obecnie np. praca w **Nowej Stalowni.**

Szkolenie ideologiczne nie spełnia swego zadania z tego powodu, że młodzież nie uczęszcza na nie i nie rozumie jego znaczenia. Wpływa na to także fakt, że listy zespołów szkolenia ZMP-owskiego ustalono po prostu przy biurku. W kilku kołach istnieją grupy ZMP-owskie ale nie zdają one egzaminu, bo po prostu nie mają żadnej styczności z zarządami kół i młodzieżą niezorganizowaną.

Wśród młodych robotników jest sporo wypadków bumelanctwa. Oto np. w parowozowni **Mikołaj Lewczyk** daje zły przykład w pracy. Koledzy z jego koła oburzają się, ale nic nie zrobili dotychczas, aby go wychować.

Skąd bierze się taka sytuacja?

Wypływa ona stąd, że młodzież nie widzi w organizacji ZMP-owskiej swojego opiekuna oraz kierownika.

Nie inaczej sądzi o tej sprawie np. tow. **Janusz Komanderski**. Jest on z zawodu szoferem... a pracuje na odlewni stali. Jasna rzecz, że praca ta nie daje mu zadowolenia. Już kilkakrotnie tow. **Kazanowski** z Zarządu Fabrycznego ZMP obiecał mu, że sprawę tę poruszy w dyrekcji i załatwi. „Obiecanki" te zostały niestety tylko „obiecankami".

Czyż nie ma słuszności np. **Jan Rak** mówiąc, że jest pozbawiony opieki organizacji? Tak, ma. Od 6-ciu już lat pracuje on w hucie „Częstochowa" w kotłowni. Dwa lata jest członkiem ZMP. A dotychczas organizacja ZMP nie zainteresowała się tym, że mógłby on szkolić się ideologicznie i że chce ukończyć szkołę podstawową.

Na słabą pracę organizacji ZMP w hucie „Częstochowa" wpływa również ten fakt, że przewodniczący Zarządu Fabrycznego **tow. Ziemba,** członkowie zarządu, **tow. tow. Nems, Kazanowski** i inni przesiadują częściej w sekretariacie ZMP, zamiast przebywać wśród młodzieży w produkcji.

Żaden z członków Zarządu nie posiada również odpowiedzialności za swój odcinek pracy. Stąd panuje tam niezaradność i zwątpienie w możliwość poprawienia złej sytuacji w ZMP.

Jest tu również wina **tow. tow. Freja i Antonowicza** z Zarządu Miejskiego ZMP w Częstochowie oraz **tow. Kaniuta**, instruktora Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Katowicach, którzy przybyli do huty „Częstochowa", aby pomóc w pracy organizacji ZMP. Nie wskazali oni jednak błędów nie pomogli w ich usunięciu. Swoje obowiązki potraktowali po prostu jako formalność.

...i na budowie

Podobnie jak w hucie, koła ZMP na budowie posiadają dużo braków. Np. w Częstochowskim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym istnieje Zarząd Zakładowy, któremu podlegają 3 koła ZMP. Zarząd ten po wyjeździe do Technikum Budowlanego we Wrocławiu jego przewodniczącego, znanego przodownika pracy tow. **Witolda Nieguta**, przestał pracować. Zebrania Zarządu i kół odbywają się bardzo rzadko, nie prowadzi się szkolenia ideologicznego. Towarzysze z ZM ZMP tłumaczą się, że nie ma ludzi, którzy by potrafili pracować w organizacji. A tymczasem na budowie są ludzie chętni do pracy, jak np. kol. **Marian Morzyk** odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i jego zespół murarski, który przy budowie kominów wykonuje przeciętnie 150 proc. normy, szturmowa brygada ZMP **tow. Piaseckiego**, brygada zbrojarska **tow. Koperniaka, tow. Ostrowski**, który redaguje „Błyskawicę", cieszącą się dużym zainteresowaniem całej załogi, a przede wszystkim młodzieży.

Dlaczego więc i tu jest źle? Dlatego, że organizacji ZMP-owskiej na budowie nie pomógł również nikt z Zarządu Miejskiego ZMP. Nie wskazał jak należy pracować, nie pomógł w ulepszeniu stylu pracy organizacji.

Wnioski

Jak więc ulepszyć pracę ZMP na budowie i w hucie „Częstochowa"? Najważniejsze zadania to uaktywnienie grup ZMP-owskich, rozwinięcie szkolenia ideologicznego oraz pracy świetlicowej. Szerszy niż dotychczas kontakt Zarządów ZMP z młodzieżą, konieczność mobilizacji jej do współzawodnictwa pracy.

Trzeba również zlikwidować podział jaki istnieje między kołami ZMP w produkcji i na budowie w hucie „Częstochowa". Muszą one zacząć teraz współpracę, wymieniać swoje doświadczenia i wspólnie walczyć o to, aby jak najszybciej uruchamiano nowe oddziały produkcji.

Zarząd Miejski ZMP w Częstochowie i Zarząd Wojewódzki ZMP w Katowicach powinny pozbyć się formalnego stosunku do organizacji ZMP i młodzieży pracującej w tak ważnym obiekcie Planu 6-letniego jakim jest huta „Częstochowa".

Czas już sobie przypomnieć, że organizacja ZMP w hucie „Częstochowa" i na budowie oczekuje natychmiastowej pomocy i opieki.

IRENEUSZ MARTYNOWICZ

Podobnie było niegdyś u nas...

Nędzę i głód przynieśli Amerykanie chłopom włoskim

Po zakurzonym, szerokim gościńcu w kierunku wsi, składającej się z kilkunastu nędznych lepianek szedł szybkim krokiem, ubrany z miejska młody człowiek.

Podszedł do pierwszej lepszej chaty. Zapukał — odpowiedziało głuche milczenie. Podszedł do drugiej — to samo... Ani żywego ducha. Przybysz zaklął pod nosem, począł dobijać się po kolei do wszystkich lepianek. Nareszcie — z głębi chaty doszło go szuranie butami. Nikt jednak nie kwapił się z otwieraniem.

— Znowu po podatki... coście mogli już wycisnąć toście wycisnęli... Nie mamy nic. Ani grosza...

To nie wspomnienia z przedwojennej rzeszowskiej wsi, kiedy to chłopi całymi rodzinami wraz z dobytkiem i pościelą, ukrywali się przed przybywającym do wsi sekwestratorem.

To rok 1951, w Sardynii — prowincji Włoch.

W opisywanym zresztą wyżej wypadku, do wsi nie przybył sekwestrator — obcym przybyszem był młody dziennikarz z czasopisma włoskiego „Vie Nuove", którego chłopi wzięli za poborcę podatkowego. Niezbyt nawet dziwił się później ów dziennikarz panicznej ucieczce chłopów na jego widok, gdy usłyszał sumę, jaką z nędznej wioski wycisnął rząd na podatki. Milion lirów — a to przecież nie był jeszcze koniec...

Nie przypadkowo wcale nasuwa się porównanie dzisiejszej sytuacji chłopów włoskich z tą, w jakiej znajdowali się chłopi z rzeszowskiego czy Lubelszczyzny w latach przedwojennych.

Ciężary długów, bezrobocie i przeludnienie na wsi, zwierzęcy wprost wyzysk, nędza — wszystko to od czego wyzwoliła chłopa pracującego władza ludowa, w wyniku podporządkowania się rządu włoskiego amerykańskim imperialistom przygniata dziś do ziemi wiejską ludność Włoch.

10 milionów hektarów w rękach 40 tysięcy pasożytów

7 lat mija od czasu, gdy przepędziliśmy na cztery wiatry obszarników, których garstka nieliczna olbrzymią ilość ziemi skupiała w swych rękach.

Gdy u nas w wyniku reformy rolnej 6 milionów hektarów przeszło w ręce chłopskie, na żyznych ziemiach Lombardii i Sardynii rozpierają się hrabiowskie rody Borghesów, Torlonów, Higow — **40 tys. obszarników ma w posiadaniu 10 milionów hektarów ziemi, podczas gdy na 6 milionach hektarów cierpi nędzę półtora miliona rodzin chłopskich.**

O cyfrze 8 milionów bezrobotnych na wsi, jakich mieliśmy przed wojną, dowiadują się dziś dzieci chłopskie z książek i gazet — ich ojcowie i bracia dostali ziemię, znaleźli pracę w budującym się przemyśle. W tym samym czasie, gdy nasze wielkie budowle socjalizmu wciąż wołają więcej rąk do pracy — **włoskie ministerstwo rolnictwa ogłasza alarmujące dane: z 9 milionów zdolnych do pracy mieszkańców wsi we wrześniu 1949 r., zaledwie 6,8 miliona ludzi mogło znaleźć jakieś zajęcie.**

Chłopi w Polsce powoli już zapominają o czasach, gdy z miesiąca na miesiąc rozwierały się nożyce cen, gdy jednego roku (1929), pług kosztował tyle ile kosztowało 22,1 kg żywca, a trzy lata później już 61,7 kg. Na towary przemysłowe jak i podstawowe produkty wiejskie, ustalona jest stała cena i chłop ma pewność, że cena ta nie ulegnie zmianom na jego niekorzyść.

Nożyce te rozwierają się we Włoszech z przerażającą szybkością. Dziś za pług trzeba sprzedać o 30 proc. więcej pszenicy niż przed kilku laty. — Podobnie jest z nawozami sztucznymi, towarami pierwszej potrzeby...

Stare złodziejskie sztuczki w nowym wydaniu

Przed wojną szeroko komentowano w Polsce pewien jaskrawy przykład złodziejstwa, jakiego dopuszczali się zagraniczni przedsiębiorcy. Otóż angielscy handlarze tkanin dzięki temu, że mieli w dużym stopniu podporządkowany sobie przemysł włókienniczy w Polsce, kupowali za bezcen wyroby wełniane i bawełniane z Bielska, przewozili do Anglii, tam pieczętowali je pieczęciami angielskimi i przywozili z powrotem do Polski, każąc sobie za te materiały, jako za „oryginalne angielskie", kilkakrotnie więcej płacić.

W Polsce kombinacje te skończyły się z chwilą, gdy skończyło się panowanie kapitalistów i obszarników. Tej starej, złodziejskiej sztuczki używają jednak we Włoszech w dalszym ciągu amerykańscy okupanci.

Włochy to kraj oliwek — ich hodowla stanowi poważne źródło dochodu chłopów włoskich.

Ale w ostatnich latach rząd włoski zakupił znaczne ilości oliwy ze źródeł amerykańskich.

Czy trzeba dodawać, że była to włoska oliwa w amerykańskim opakowaniu, czy trzeba mówić ile stracił na tym chłop, który tę oliwę produkuje, o ile drożej muszą płacić za nią mieszkańcy miast?

Identyczna historia była z masłem. W 1951 r. był okres kiedy chłopi włoscy nie mogli sprzedawać masła. Nie przyjmowały go ani hurtownie, ani sklepy. Około 10 tysięcy centnarów włoskiego masła zalegało składy i hurtownie. Aż wreszcie na rynku ukazało się — około 800 centnarów amerykańskiego masła, znacznie droższego niż krajowe.

W ślad za Amerykanami idą nędza i głód

Rządy amerykańskie we Włoszech powodują, że nędza stała się nieodłącznym zjawiskiem na wsi. Nawet oficjalne źródła włoskie stwierdzają, że **82 proc. chłopów stale nie dojada — zimą w Apulii (w prowincji włoskiej) znaczna ilość fornali i ich rodzin żywi się trawą, a już powszechne jest, że do jęczmiennego chleba dodaje się gliny... Żeby było więcej...**

Fornale ci mogą pracować tylko 100 dni w roku, przy czym zarobki w owe dni z trudnością wystarczają na kupno nawet takiego chleba. **Kobiety zaś, bez względu na to, jakąby pracę wykonywały, otrzymują zaledwie połowę zapłaty jaką dostaje mężczyzna. Młodzież zaś — 30 proc.**

Naszym kolegom i koleżankom — członkom brygad w PGR-ach, których praca oceniana jest nie według wieku, ani płci, a według jej wykonania, którzy oprócz możności samodzielnego utrzymania się, mają zapewnioną pomoc lekarską, coroczne urlopy, możliwości kształcenia się w swoim zawodzie, naukę, rozrywkę kulturalną — ich ojcowie pamiętający jeszcze służbę u Potockich czy Czartoryskich mogliby opowiedzieć o podobnej sytuacji przed laty w Polsce kiedy to w młodym wieku tracili swoje siły na polach dziedzica otrzymując 30 groszy za dniówkę, niepewni czy też tej głodowej pracy nie pozbawi ich kaprys karbowego czy ekonoma.

Podobnie jest we Francji, Austrii, Niemczech Zachodnich — wszędzie gdzie sięgnęła zachłanna łapa imperializmu amerykańskiego, niosącego chłopu głód, nędzę i poniżenie.

Wiadomo nie od dzisiaj, że gdyby imperialiści mogli, gdyby czuli się na siłach, nie zawahaliby się przed tym, by i do nas przynieść na SS-mańskich bagnetach ten sam wilczy ustrój, który doprowadza do nędzy milionowe rzesze chłopów w krajach kapitalistycznych.

Przeszkadzają im masy pracujące całego świata, zjednoczone w obronie pokoju, rosnąca stale potęga ZSRR i siła krajów demokracji ludowej.

Poważnym wkładem we wzrost siły naszego państwa jest realizacja zobowiązań wsi wobec państwa. Każdy metr zboża, sprzedany na punkcie skupu, każda wpłacona w terminie złotówka na podatek i pożyczkę narodową — to umocnienie i rozwój Polski Ludowej — państwa, w którym jest praca i chleb dla wszystkich, ważnego ogniwa frontu walki o pokój.

J. WIS

A. Bojczenko

Moje życie

Drukujemy na tej kolumnie wiersze i szkice literackie mówiące o różnych postawach wobec życia. Ukraiński pisarz Bojczenko autor słynnej powieści „Młodość" przykuty został chorobą do łóżka. Ale jest on radzieckim człowiekiem. Nie załamał się, nie zaprzestał pracy, przełamując trudności zaczął pisać książki mówiące o jego własnym życiu, o życiu jego pokolenia...

Młody poeta moskiewski Eugeniusz Jewtuszenko w swym wierszu „Poszukiwacze" pokazuje jak ekipa geologów radzieckich mimo kłopotów i ciężkich warunków — nie traci nadziei że odnajdzie poszukiwaną żyłę rudy i wypełni postawione przez państwo zadanie. Ci ludzie kochają swój zawód i umieją twórczo marzyć...

Młody poeta z Miechowa kol. Edward Hołda w swym wierszu pokazuje nowy stosunek do pracy starego majstra, który poucza młodych, że gwarancją kwalifikacji zawodowych jest głęboka miłość do obranego zawodu...

Jakże inaczej, ponuro brzmią uwagi polskiej dziennikarki Eddy Werfel, która po powrocie ze Stanów Zjednoczonych przedstawia styl życia amerykańskiej młodzieży, styl życia nowojorskich „bikiniarzy", gangsterów i chuliganów.

Dwa światy. Dwie różne postawy moralne. Jedna moralność socjalizmu, druga to moralność imperializmu.

Tysiące młodych bierze przykład z takich ludzi jak Bojczenko, tysiące pracuje i walczy. Nieliczne zdegenerowane jednostki wzięły przykład z „rycerzy browninga" — to „bikiniarze"

Urodziłem się w rodzinie ślusarza; mieszkaliśmy w dzielnicy robotniczej, wśród biedaków. Robotnicy i drobni urzędnicy gnieździli się tu w chałupkach, położonych przy krzywych uliczkach i w zaułkach. Gdziekolwiek się spojrzało, wszędzie niepozorne, pochylone domy, pustkowia, kurz, brud. Po deszczu dzielnica nasza tonęła w błocie, w którym ludzie grzęźli po kolana. O kanalizacji, wodociągach i elektryczności nikt nawet nie marzył. Światło elektryczne widzieliśmy tylko z daleka — świeciło w mieście. W dzielnicy naszej było kilka ładnych will i murowanych domów. Mieszkali tam właściciele fabryk, bogaci kupcy. Robotnicy nie mogli nawet marzyć o ładnym, dobrze urządzonym mieszkaniu, ponieważ za 14-godzinny dzień pracy otrzymywali nędzne grosze. Dzieci robotników musiały pracować już od najwcześniejszych lat. Nie każdemu udawało się znaleźć pracę dla syna, a tym bardziej dla córki. Czasem poszukiwanie pracy trwało całe lata. A gdy wreszcie udało się znaleźć byle jaką robotę, rodzice cieszyli się i uważali to za szczęście dla nich i dla dzieci.

Poszczęściło mi się. Ukończyłem szkołę kolejową. Uczyłem się nieźle. Pamiętam, że na wieczorku, który odbył się z okazji ukończenia szkoły przez uczniów naszej klasy, podszedł do mnie nasz profesor nauk przyrodniczych, zupełnie siwy, bardzo dobroduszny człowiek. Zaczął mówić do mnie łagodnie, po ojcowsku:

— Powinniście dalej się uczyć. Wyszlibyście na ludzi.

Któż z nas nie marzył o tym, żeby się dalej uczyć, stać się człowiekiem, osiągnąć szczęście!...

Ze wstydem przypominam sobie teraz, jak wyobrażałem sobie wówczas szczęście. Widziałem dużo ludzi, żyjących w straszliwej nędzy. „Dlaczego tak żyją? — zastanawiałem się. — Dlatego — odpowiadałem sobie — że nie mają pieniędzy". Oto właściciel fabryki cukierków, Jefimow, zajmuje dom, w którym ma przeszło dziesięć pokoi. Zarówno on jak i jego dzieci a zawsze syci, ślicznie ubrani. Mają piękne konie, powozy, wielki ogród. Obywatelom ziemskim Śnieżce i Jaroszyńskiemu, powodzi się wspaniale. Jakie wille mają pod Kijowem! Ci są szczęśliwi, szczęśliwi, dlatego, że są bogaci. Myślałem wówczas, że pieniądze — to wszystko. Moje marzenia o nauce wiązały się ściśle z dążeniem do bogactwa.

„Kiedy będę bogaty — myślałem — będę dużo, dużo jadł". Jak długo siebie pamiętam, nigdy nie bywałem syty. Będę oczywiście miał ubranie uszyte z sukna, z wełny. Przecież w ciągu całego mojego życia szyto mi odzież tylko ze zgrzebnego płótna. Będę miał buty z cholewami, a do nich kalosze. Nie wyobrażałem sobie wówczas oczywiście, że takie marzenia są błędne, nie wiedziałem, że nie tędy droga do szczęścia. Ognie Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej oświetliły nam tę drogę. W życiu nastąpiły wielkie przemiany. W zaciętej walce ugruntowała się władza radziecka.

W ciągu tych niezapomnianych burzliwych lat partia i Komsomoł otworzyły mi oczy na życie, pomogły zrozumieć, że moje poprzednie wyobrażenia o szczęściu są fałszywe i poniżające.

Do końca życia pozostanę wdzięczny i bezgranicznie oddany ukochanej partii bolszewickiej, Leninowsko-Stalinowskiemu Komsomołowi. Przy ich pomocy zrozumiałem, że szczęście można znaleźć tylko w ofiarnej walce o wyzwolenie mas pracujących, o budowę komunizmu.

Wstąpiłem do Komsomołu. Był to dla mnie najszczęśliwszy dzień w ciągu szesnastu lat mojego życia. Wojna domowa. Blokada. Głód. Epidemie. Musieliśmy pracować od świtu do nocy. W dni wolne od zajęć wykonywaliśmy ochotniczo wiele prac: zaopatrywaliśmy się w drzewo, sprzątaliśmy stację, pielęgnowaliśmy chorych, pracowaliśmy w ogrodach, żeby zaopatrzyć stołówkę robotniczą w kartofle i jarzyny. Często pilnowaliśmy nocami stacji, magazynów, parowozowni. Niejednokrotnie braliśmy udział w rozgramianiu band.

Trudności były olbrzymie. Mieliśmy lichą odzież, a wyżywienie jeszcze gorsze. Dobrze było, gdy otrzymywaliśmy na dobę ćwiartkę chleba i talerz zupy. Mimo to byliśmy zawsze dobrej myśli. Przecież można być sytym, mieć wszystkiego w bród, a jednak nie być szczęśliwym; dopiero wówczas, gdy sprawy narodu stają się naszymi własnymi sprawami, gdy między poszczególnym człowiekiem a kolektywem zaistnieją mocne, nierozerwalne więzy, można czuć się szczęśliwym.

Grzejąc się wieczorami koło żelaznego piecyka, podsumowywaliśmy wyniki naszej całodziennej pracy. Byliśmy szczęśliwi, że my, Komsomolcy, nie staliśmy na uboczu, gdy toczyły się walki, gdy rozstrzygały się losy ludzkości. Każdy z nas wierzył niezachwianie, że obronimy i zdobędziemy swoją przyszłość, swoje szczęście. Ta wiara dodawała nam sił i odwagi, aby znosić wszelkie niepowodzenia.

Potem wstąpiłem w szeregi partii bolszewickiej. Dzień, w którym przyjmowano mnie do partii, pamiętam z najdrobniejszymi szczegółami: stół nakryty czerwonym suknem, twarze robotników i moje zdenerwowanie. Na zebranie przyszli członkowie partii i bezpartyjni. Byli to w większości starzy robotnicy — ślusarze, kowale, tokarze, maszyniści. Wielu z nich brało udział w trzech rewolucjach, w wojnie domowej. To oni, uczciwi, odważni, ofiarni, szli podczas najcięższych dla republiki dni w pierwszych szeregach bojowników, nie szczędząc swego życia. To oni obronili władzę radziecką w licznych bojach, pomimo głodu i chaosu, a teraz z niesłychaną energią odbudowują gospodarkę, usprawniają transport. Partia Lenina-Stalina — to ich sumienie, honor, nadzieja, to ich wypróbowany przywódca.

Przewodniczący zebrania poddaje sprawę pod głosowanie. Widzę, jak silne, spracowane ręce podnoszą się do góry. Rozumiem głębokie znaczenie tej chwili dla całego mego życia. Przeżywam najgłębszą radość, szczęście bez granic. Od tej chwili jestem żołnierzem armii bolszewickiej, która na nowo przebudowuje cały świat, wyplenia zgniliznę ustroju burżuazyjnego i wespół z całym narodem przeorze ziemię i wyhoduje na niej prawdziwe szczęście ludzkie.

My, młodzi bojownicy, pracowaliśmy i uczyliśmy się jednocześnie. Stwarzaliśmy pierwsze brygady szturmowe, zapoczątkowaliśmy współzawodnictwo socjalistyczne. Dziś pracowaliśmy w fabryce przy maszynie, jutro jechaliśmy zbierać kontyngenty, potem znów posyłano nas do stacji traktorowych, do wsi, by stworzyć kołchozy, do Donbasu — wydobywać węgiel. Człowiek szedł wszędzie, pracował z zapałem, z energią, oddając dla sprawy wszystkie swoje siły. Pracowaliśmy na budowie. Panowały tak silne mrozy, że ręce przymarzały do metalu. Ogrzewaliśmy się przy ogniu i znów szliśmy do pracy. Tam gdzie było pustkowie, zaczęły wyrastać budynki, fabryki olbrzymy...

Były to wspaniałe czasy. Wszystko w ruchu. Dziś chodziło się ulicami rodzinnego miasta, następnego dnia siedziało się w pociągu; jechało się na Ural, do Stalingradu, nad Amur. Na wezwanie Partii i Komsomołu tysiące chłopców i dziewcząt jechały budować nowe fabryki i miasta.

Lekko było człowiekowi na duszy, był całkowicie pochłonięty pracą, nie uznawał żadnych trudności. Czuł się świadomym pracownikiem, twórcą nowego, pracował mózgiem i sercem. Pragnął zrobić jak najwięcej. Przecież to dla nas, dla narodu. Pamiętam wszystko: i cudowną wiosnę, i kwitnące w parku drzewa. W te piękne wieczory śpieszyliśmy na nocną zmianę do pracy, do fakultetu robotniczego na zajęcia wieczorne lub też na zebranie komsomolskie. Życie nasze było ciekawe, wypełnione twórczą pracą, szlachetnymi troskami o kraj rodzinny. Czuliśmy się szczęśliwi jak nikt na świecie!

Początkowo byłem szeregowym robotnikiem, potem doszedłem do stanowiska pierwszego sekretarza KC Komsomołu Ukrainy. Dokładałem wszelkich sił, by nie zawieść wielkiego zaufania partii i Komsomołu.

Lecz ciężka choroba uczyniła mnie niezdolnym do pracy. Po powrocie z dłuższej i dość ciężkiej podróży służbowej zachorowałem. Ponieważ jednak w owym czasie — było to w roku 1931 — praca w Donbasie poważnie kulała, trudno mi było pozostawać w bezczynności. Gdy poczułem się lepiej — poprosiłem o zwolnienie na wyjazd do kopalni, aby organizację komsomolską i całą młodzież kopalni zmobilizować do zlikwidowania przestojów w pracy. W kopalni „Smolanka" uległem nieszczęśliwemu wypadkowi, przyniesiono mnie stamtąd w ciężkim stanie.

Od tej pory, a minęło już wiele lat, przykuty jestem do łóżka. Rząd radziecki i moi liczni przyjaciele uczynili wszystko, by przywrócić mi zdrowie, uczynić zdolnym do pracy. Byłem w najlepszych uzdrowiskach, leczyli mnie najznakomitsi lekarze. Ale to nic nie pomogło...

Życie moje, tak jak milionów ludzi radzieckich, było ciekawe, porywające — i nagle wszystko się urwało. Choroba przykuła mnie do łóżka na początku mojego życia, gdyż miałem dopiero 28 lat. Tak wiele pragnąłem jeszcze zrobić. Z każdym dniem coraz wyraźniej zarysowywała się przyszłość młodego, wolnego, szczęśliwego kraju. Pragnąłem razem z narodem iść do tej przepięknej przyszłości i nagle okrutna, może nieuleczalna choroba...

Przyszło mi na myśl, że stanę się ciężarem dla otoczenia, dla swoich najbliższych. Lecz, kiedy minęło rozgoryczenie, potępiałem siebie za chwilową słabość. Przecież sam nigdy nie pozostawiłbym towarzysza w biedzie, dlaczego więc myślę tak źle o innych? Przecież nasze życie, budowa komunizmu to front i jeżeli towarzysz mój pada ranny w walce — bez namysłu ratuję go, ryzykuję nawet życiem. To już weszło nam w krew. Dlaczegóż więc niepokoję się? Potem zadawałem sobie pytania: Czy mam czyste sumienie wobec partii, wobec Ojczyzny, wobec towarzyszy walki i pracy? Czy żyłem uczciwie? Czy zrobiłem wszystko co należało dla zwycięstwa naszej słusznej sprawy? Wydawało mi się że żyłem uczciwie, pracowałem ze wszystkich sił, służyłem swojej partii i Ojczyźnie z całym oddaniem.

Pewnego razu przyłapałem siebie na myśli, że podsumowuję moją dotychczasową pracę. Czyżby dla mnie było wszystko skończone? Jestem ranny, paraliż unieruchomił moje ciało, ale przecież w sercu nie zgasł ogień, bije ono i cieszy się z każdego zwycięstwa Ojczyzny. Mam pewien zasób wiedzy, mam doświadczenie, widziałem dużo w życiu, brałem udział w jego przebudowie. Mam mobilizujący przykład — bohaterskie życie, pracę i walkę Mikołaja Ostrowskiego. Nie, za wcześnie zacząłem podsumowywać! Jestem bojownikiem i powinienem wrócić do szeregów — to jest moim obowiązkiem, to jest moim szczęściem.

W tym okresie szczególnie silnie odczułem, jaką wartość posiada dla nas życie w kolektywie, łączność z kolektywem. Jakie to szczęście czuć się cząstką kolektywu — tego żywego, walczącego, rosnącego organizmu. Ale w jaki sposób przywrócić to szczęście? W jaki sposób zostać ponownie żołnierzem armii bolszewickiej, stanąć w jej awangardzie?

Powziąłem decyzję: mimo, że na skutek choroby straciłem władzę w rękach i zaniewidziałem na prawe oko, powinienem jednak pracować dla mojego kraju. Postanowienie swoje zrealizowałem po ukończeniu specjalnego fakultetu.

Jesienią 1937 roku rozpocząłem przy pomocy żony pracę w wydawnictwie KC WLKSM „Młody Bolszewik", początkowo jako recenzent, potem jako redaktor.

W roku 1939 postanowiłem napisać trylogię z życia Komsomołu Ukrainy. Po upływie dwu lat skończyłem pierwszą książkę pod tytułem „Młodość". Wojna przeszkodziła mi w ukończeniu rozpoczętej pracy. Razem z rodziną zostałem ewakuowany do nadwołżańskiej wioski Biełopolje. Tutaj wybrano mnie na członka komitetu kołchozowej organizacji partyjnej, wyznaczono na redaktora gazetki ściennej. Cały wysiłek skierowałem na mobilizowanie i organizowanie kołchoźników do walki o wysokie urodzaje i okazywanie w ten sposób realnej pomocy dla frontu, dla ukochanej Armii Radzieckiej.

Jednocześnie pracowałem dalej nad moją książką. Dzięki wytrwałości, nauce i stałemu przerabianiu rękopisów opanowałem formę literacką. W kwietniu 1946 roku ukazała się pierwsza część trylogii „Młodość". W ubiegłym roku ukończyłem drugą — wydrukowano ją w miesięczniku „Dniepr". Obie części ukazały się niedawno w jednym tomie w języku rosyjskim nakładem wydawnictwa „Młoda Gwardia" a w języku ukraińskim nakładem kijowskiego wydawnictwa „Młodź". Obecnie pracuję nad trzecią częścią trylogii.

Mogę teraz z dumą oświadczyć, że znów buduję, znów praca moja przynosi pożytek Ojczyźnie, która pewnym krokiem dąży do komunizmu. Choroba nie wyrwała mnie z szeregu pracowników, z szeregu bojowników. Tak, jak dawniej, pełen jestem otuchy, zapału do nauki i wytrwałości w pracy. Jestem szczęśliwy. Moi towarzysze nie powinni wątpić w szczerość tych słów. Mówię prawdę. To nic, że jestem chory, nie mogę wstawać, chodzić, ruszać się, jestem jednak przepełniony radością mojego wielkiego, wspaniałego kraju, pracuję dla niego tak samo pożytecznie jak inni ludzie radzieccy. Jedni wytapiają metal, drudzy pracują przy maszynach, jeszcze inni dbają o bogate plony. Wszystko to jest potrzebne naszej Ojczyźnie, wszystko to zbliża nas do komunizmu. Ja również pracuję w miarę swoich możliwości, piszę książki dla mojego ukochanego narodu. Otrzymuję listy od czytelników z podziękowaniem za to co napisałem. Jakie to szczęście — słuchać słów uznania i wdzięczności od ludzi radzieckich!

Wiem dobrze, jak ważne jest dla człowieka zdrowie. Lecz życie nie zawsze toczy się gładko, zdarzają się strome przejścia do góry i ostre zejścia w dół. Życie przynosi najróżnorodniejsze doświadczenie. Choroba, strata ukochanego człowieka, niepowodzenie w pracy — wszystko to pozostawia oczywiście ślady w duszy, ale nic nie jest zdolne złamać woli bolszewika-bojownika, nic nie jest w stanie zasłonić przed nim świata, ani wielkiej, twórczej pracy narodu. Nawet w nieszczęściu należy pozostać takim, jakim wychowała człowieka partia. Jeżeli człowiek chce być naprawdę szczęśliwy, jeżeli chce, żeby szczęście i jego towarzyszka — radość na zawsze zamieszkały w jego sercu, w jego domu, powinien oddać wszystkie siły i zdolności dla dobra Ojczyzny, partii Lenina-Stalina, powinien służyć sprawie komunizmu, świadomie, gorąco, z entuzjazmem. W tym tkwi najszczytniejsze powołanie i prawdziwe szczęście.

EDWARD HOŁDER

Stary ślusarz o żelazie

Nie tak! Nie tak!
Ech, ty!...
Ranisz, ranisz do kości.
Otrzyj z żelaza krople krwi,
serce mu swoje podściel.

Ech, ty!
Przeżarła rdza,
czucie twoje, partaczu.
Słuchaj — żelazo z bólu drga.
Płacze.

Żelaza nie wolno kaleczyć,
żelazo przemocy nie zniesie.
Ale na uśmiech człowieczy
i taje, i krzepnie, i gnie się.

Żelazo rozumie, kto bliski,
i dłoniom się podda żarliwym.
Zakwitnie bukietem iskier,
w żelazne przerodzi się dziwy.

Chcesz — wierz mi.
Nie chcesz — no to nie!
Z żelazem dobrze pogwarzyć...

Jak znów uderzasz?
Nie tak!
Źle!

... to mądry, wierny towarzysz.

I jeszcze jedno. Słuchasz — tak?
Aby trzymało imadło;
trzeba, by potu twego łza,
choć jedna, na nie upadła.

A wtedy z żelaza, jak z gruszy,
plon kształtów dojrzałych otrząśniesz.
Tam widzisz?
Ciągnik sam ruszył...
i orze, w jesiennej mgle, pod siew...

Ech nie bądź gapą!
Pojmij to:
Nie można bez miłości.

Otul żelazo ciepłem rąk,
serce mu swoje podściel...

Eugeniusz Jewtuszenko

Poszukiwacze

„Wiem:
miasto
będzie..."
W. Majakowski

Każdy geolog,
to poniekąd marzyciel.
Marzyciele!
Bolą obtarte nogi.
Przemoczeni,
strudzeni.
Nie uwierzycie,
ile w jeden dzień
uszliśmy drogi!
Ałtaj.
Uroczyska mgły wilgotnej.
Górskie wąwozy,
szczerby wieków.
Na drodze naszej
pnie
leżą pokotem,
zrąbane piorunami.
Wszystkiemu na przekór,
zbadawszy lasy,
weszliśmy w bagna.
Nieśliśmy
próbek tobory duże,
przez mrok cedrów
szliśmy do światła,
w sieciach pajęczyn,
w komarów chmurze.
Wśród rzeczy
zwykłych —
ileż cudownych!
Każdy dzień rodzi
marzeń więcej.
Znowu nas przyjął
dach wędrowny
namiotu,
rozbitego na prędce.
Strącając z nieba
strużki chłodne
wicher po nocy leci.
Za chwilę
zerwie
płatek ognia
z ogarka
ostatniej świecy.
Jak ciężko rękom
bez pracy!
Rankiem
znowu jesteśmy
w kręgu zajęć.
Ten marszrutę wytycza,
tamten
siadł obok,
igłę nawlekając.
Szukamy żyły.
Trzeci tydzień.
Plan,
zdawało się,
nie zawiedzie.
A tymczasem
nic nam nie idzie,
niepowodzenia
i nic więcej!
Deszcz przeklęty
na brezencie szumi,
spać już powinien cały obóz!
Geolog milczy
kolektor umilkł,
odezwał się
kierownik robót.
Jak zwykle,
nie szafował słowami:
„My tę żyłę
jednak znajdziemy!
I może
tu,
gdzie stoi nasz namiot,
jutro
miasto wyrośnie z ziemi!"
Nad nami
grzmoty szarpią niebo.
Prą
ołowianych chmur szeregi.
Miasto?
Skąd?
Jakie?
Dlaczego?
Czyśmy się może przesłyszeli?
Choćbyś nie wiem jak
szukał,
śledził,
miasta nie ma!
Góry i basta!
Ale ktoś
w zadumie
powiedział:
„Tutaj
wyrośnie miasto!..."
A o świcie,
zorzy naprzeciw,
znowu
idziemy
naprzód.
I wiemy,
że tę żyłę
znajdziemy przecież,
wydostaniemy ją
spod ziemi!
Szliśmy
trzymając się marszruty,
chaszcze po drodze trzebiąc
i w miasto,
które stanie tutaj jutro,
wierząc
jak w samych siebie.
Nie tajgę,
ale gród wspaniały
widzieliśmy
w tym marszu,
i miasto
żyć już zaczynało,
wzniesione
w sercach naszych!

Przełożył z rosyjskiego
ROBERT STILLER

Edda Werfel

Młodzież - kwiat narodu.

Poważny tygodnik amerykański „US News and World Report" ogłosił w ubiegłym roku artykuł pt. „Dlaczego na 10 poborowych — 6 nie nadaje się do służby wojskowej". W artykule czytamy:

„Jest rzeczą mało znaną, że armia USA stawia zdumiewająco niskie wymagania zdatności swoich poborowych. Poborowy zostaje uznany jako fizycznie zdolny do służby wojskowej gdy tylko ma 5 palców, gdy widzi jeszcze na 20 kroków przedmioty widzialne dla normalnego oka na 70 kroków itp. Przy tych naprawdę skromnych wymaganiach jest więc zjawiskiem alarmującym, że 27 procent poborowych nie odpowiada nawet minimalnym warunkom".

Zacytowałam specjalnie ten urywek bo wydaje mi się, że armia amerykańska, jeśli chodzi o wartości umysłowe i moralne również nie stawia wysokich wymagań. A jednak w tym samym artykule „US-News and World Report", omawiającym tylko roczniki od 19 do 25 lat, czytamy dalej:

„27 procent poborowych nie nadaje się do służby wojskowej z przyczyn fizycznych, 21 procent — ponieważ nie odpowiada wymaganiom umysłowym i moralnym, a 12 procent — z powodu odbytych kar za przestępstwa i najniższego poziomu moralnego. Liczba analfabetów jest zastraszająco wysoka — wielu młodych ludzi nie umie powiedzieć ani jednego zdania poprawnie po angielsku, lecz mówi tylko „slangiem", łącząc wyrazy bez związku, z domieszką najplugawszych przekleństw. Wielu poborowych nie wiedziało jakie jest nazwisko prezydenta albo co to jest Kongres. Szczególnie niepokojący jest jednak fakt, że 12 procent poborowych i to nie tylko w Chicago (miasto o największej przestępczości — przyp. aut.) lecz w całym kraju — to zbrodniarze".

Należy przypuszczać, że kryteria moralne cytowanego tygodnika nie są zbyt wysokie — a jednak dał on taką ocenę młodzieży amerykańskiej.

Wystarczy zresztą wziąć do ręki pierwszy lepszy dziennik amerykański by natknąć się na takie np. notatki: „Dziewiętnastoletni Lon Stevenson został zatrzymany przez policję za obrabowanie, zgwałcenie i śmiertelne pobicie 38-letniej rozwódki Mrs Pansy Whitely". „Trzech chłopców w wieku 15 do 18 lat strzelało do przejeżdżającego pociągu i ciężko ranił o kolejarza pracownika linii Nickel Plate Railroad. Jak się okazało, kilka godzin przedtem zostały obsypane serią strzałów dwa pociągi linii New-York Central Railroad, przy czym dwaj kolejarze cudem uniknęli śmierci". „Po przeprowadzeniu przez bandę młodzieżową 3-ch „hold-up" (popularne określenie napadu rabunkowego) w Chinatown (chińska dzielnica Nowego Jorku) policja aresztowała przywódcę bandy, 19-letniego Leslie Mowery. Znaleziono przy nim 6.126 dolarów. Reszta bandy zbiegła". Takimi notatkami z jednego miesiąca można zapełnić całą książkę.

Jest faktem, zapewne nieprawdopodobnym, nie mniej stwierdzonym przez całą prasę oraz liczne statystyki amerykańskie, że w Nowym Jorku — w samym tylko mieście Nowy Jork — jest 500 (powtarzam pięćset) band dziecięcych i młodzieżowych.

Nie myślcie, że to po prostu miłe łobuziaki działające co prawda na nerwy starszym ludziom ale zabawiające się w nieszkodliwy sposób strzelaniem z łuku do okien sąsiadów albo dzwonieniem do bram ku utrapieniu dozorców. Nie, w kamiennym mieście Nowy Jork nie ma miejsca na dziecięce wybryki ani na romantykę 12-letnich „wodzów indiańskich". Granice dziecięcych marzeń i wzlotów określają kontury drapaczy chmur przesłaniających horyzont, a kierunek nadaje im słowo wymawiane w tym kraju z najwyższą czcią zawsze i wszędzie: dolar.

Narkotyki w szkołach

Bandy nowojorskie, składające się z dzieci od 8 do 18 lat — starsi należą już do band nie objętych liczbą „500" — zdobywają dolary. Jak? Handlują albo rabują. Handlują oczywiście artykułami, na których można szybko i dużo zarobić przystępując do interesu z małą gotówką: narkotykami. Przytoczę kilka wypowiedzi na ten temat „szanownych", bynajmniej nie przesadnych jeśli idzie o kryteria moralne obywateli amerykańskich w „World Telegram and Sun".

Sędzia stanowy Dorris Clarke: „Handel narkotykami wśród dzieci to obecnie jedna z najstraszniejszych groźb nad Nowym Jorkiem".

Przewodniczący klubu rodzicielskiego w Bronx, Lew Goldwyn: „Nie mogę tego zrozumieć. Wysłaliśmy listy do gubernatora, burmistrza, do rady miejskiej i do policji. Pisaliśmy, że w naszych szkołach dzieci handlują narkotykami i używają narkotyków. Oczekiwaliśmy, że miasto zrobi z tym porządek. Od sześciu miesięcy jednak nic się nie zmieniło".

Dr Lester C. Spier, przewodniczący towarzystwa lekarskiego do walki z narkotykami, stwierdza, że istnieje kryzys wśród młodzieży Nowego Jorku zatruwającej się narkotykami i handlującej zwłaszcza popularną, bo tanią, i szczególnie szkodliwą marijuaną.

Sędzia John M. Murtagh: „Chcę zwrócić uwagę temu miastu, zwłaszcza rodzicom dorastających dzieci, że mamy do czynienia z poważnym niebezpieczeństwem. Dzieci przyzwoitych rodziców padają ofiarą narkotyków. Nasze władze sądowe znalazły narkotyki w licznych szkołach nowojorskich. Liczba dzieci używających heroiny i marijuany wynosi nie setki i nie tysiące, lecz o wiele więcej. Nawet dwunastoletnie dziewczynki wykazują już wyraźne symptomy zatrucia narkotykami..."



„Amerykańska kultura"

Wszyscy nauczyciele nowojorscy otrzymali od lekarzy na specjalnych zebraniach dokładne wskazówki jak rozpoznać objawy zatrucia narkotykami.

Prasa bije na alarm, bo widocznie skandal nabrał już tragicznych rozmiarów. Wypowiedzi w rodzaju wyżej cytowanych czytałam kilkadziesiąt w ciągu jednego miesiąca. Uskarżano się zwłaszcza na brak stanowczości ze strony policji w zwalczaniu nielegalnego handlu oraz na całkowity brak opieki lekarskiej nad tymi młodocianymi którzy już ulegli nałogowi. Jeśli, stwierdza prasa, jakiś młodociany przestępca tego rodzaju zostaje schwytany — idzie do więzienia, z którego wyjdzie już na pewno jako zawodowy bandyta. Żadnego leczenia — ani w ścisłym tego słowa znaczeniu, ani w znaczeniu moralnym — nie ma.

Mimo całego alarmu reakcyjna prasa nowojorska jednak nie dotarła, bo nie mogła dotrzeć, do źródła zła, którym jest amerykański styl życia.

Bandy młodzieżowe — a są wśród nich powtarzam dzieci od ośmiu lat — wywodzą się nie tylko z nędzy, jakkolwiek nędza i lumpenproletaryzacja rodzin jest tu jedną z ważnych przyczyn.

W 10 rocznicę bohaterskiej śmierci Zoji Kosmodemiańskiej

Zoja Kosmodemiańska nie stała się bohaterem dopiero wtedy, gdy złapana przez faszystowskich zbirów stanęła pod hitlerowską szubienicą.

Na bohaterkę wychował ją Komsomoł, wpoił w nią wielką miłość do ojczyzny, do partii, do narodu radzieckiego.

(Z wypowiedzi kol. Zyty Drużkowskiej na Krajowej Naradzie Aktywu Szkolnego ZMP)

ZOJA

Było to 29 grudnia 1941 roku. We wsi Petryszczewo pod Moskwą zginęła z rąk hitlerowskich oprawców komsomołka, partyzantka — Tania.

Była to Zoja Kosmodemiańska — uczennica 10 klasy szkoły Nr. 201. Gdy rozpoczęła się wojna miała 18 lat. Z grupą komsomolskich partyzantów przeszła linię frontu pod miastem Narofomińsk. Hitlerowcy ujęli ją w chwili, gdy wypełniając bojowe zadanie podpalała ważny obiekt wroga.

Mimo straszliwych tortur Zoja na każde pytanie hitlerowców odpowiadała — „nie", „nie wiem", „nie powiem". Dumnie i bohatersko szła na stracenie. Kiedy oprawcy zarzucali jej pętlę na szyję „zawołała do swych rodaków, których hitlerowcy zmusili do obecności przy egzekucji: „Towarzysze, dlaczego macie takie smutne twarze? Nie straszna jest dla mnie śmierć, towarzysze. To szczęście umierać za swój naród.

Żegnajcie towarzysze! Walczcie, nie ugniajcie się. Z nami Stalin! Stalin przyjdzie".

Taka była Zoja — Bohater Związku Radzieckiego.

*

Poniżej zamieszczamy fragmenty z książki napisanej przez matkę Zoji, pt. „Opowieść o Zoji i Szurze". Książka ta ukaże się w najbliższym czasie w języku polskim, nakładem „Prasy Wojskowej".



mal. A. Griniuk

Zoja przed pójściem na front

Celująco z chemii

Zoja uczyła się bardzo dobrze, aczkolwiek nauka wielu przedmiotów przychodziła jej z trudem. Nad matematyką i fizyką przesiadywała nieraz do późnej nocy, ale nie chciała korzystać z pomocy Szury.

Ileż to zdarzało się takich wieczorów, kiedy Szura miał już od dawna odrobione lekcje, a Zoja wciąż jeszcze siedziała przy stole.

— Co teraz odrabiasz?

— Algebrę. Nie wychodzi mi zadanie.

— Daj, to ci pomogę.

— Nie, sama się domyślę.

Mija pół godziny, godzina.

— Idę spać! — oświadcza gniewnie Szura. — Masz tu rozwiązanie. Spojrzyj, tu ci kładę!

Zoja nie podnosi nawet głowy. Szura macha ze zniecierpliwieniem ręką i kładzie się spać. Zoja siedzi długo. Jeśli morzy ją senność, myje twarz zimną wodą i znów siada przy stole. Rozwiązane zadanie leży tuż obok, wystarczy tylko rękę sięgnąć, lecz Zoja nie patrzy nawet w tę stronę.

Nazajutrz dostaje z matematyki „celująco" i nikogo to w klasie nie dziwi. Lecz my z Szurą wiemy, ile ją kosztował ten stopień.

...Szura, który był zdolny i łatwo wszystko pojmował, odrabiał często lekcje niedbale i zdarzało się, że przynosił do domu stopień „dostateczny". I każdy stopień dostateczny brata martwił Zoję bardziej niż jego samego.

— To jest twoja praca — czy rozumiesz to? Nie masz prawa traktować swojej pracy niesumiennie!

Wysłuchując ją Szura marszczył się tylko i stękał, a potem wybuchał:

— A więc według ciebie nie jestem zdolny pojąć całej tej mądrości?

— Jeżeli jesteś zdolny, to musisz tego dowieść! Przewertowałeś książkę i już ją odkładasz! Nie — skoro zacząłeś, doprowadź do końca! Wówczas dopiero powiesz, że jesteś zdolny. Nie lubię gdy się robi, aby zbyć. To jest po prostu wstrętne!

*

— Zoju, czemu jesteś taka zasępiona?

— Dostałam „celująco" z chemii — odpowiada z niechęcią Zoja.

Na twarzy mojej odzwierciedla się takie zdumienie, że Szura nie wytrzymuje i wybucha głośnym śmiechem.

— Martwi cię celujący stopień? — pytam nie wierząc swoim uszom.

— Zaraz ci wytłumaczę — mówi Szura za Zoję, która uparcie milczy. — Bo widzisz, ona uważa, że na stopień nie zasłużyła, gdyż nie umie chemii na „celujący".

W głosie Szury można wyczuć naganę.

Zoja opuszcza podbródek na dłonie i patrzy markotnymi, pociemniałymi oczami to na mnie, to na Szurę.

— No tak — mówi. — Ten celujący stopień nie sprawił mi żadnej przyjemności. Pokręciłam się, pokręciłam, myślałam i myślałam, a potem poszłam do Wiery Aleksandrowny i mówię: „Chemii nie umiem na „celujący". A ona popatrzyła na mnie i odpowiedziała: „Jeśli tak mówisz, to znaczy, że na pewno będziesz umiała. Uważamy zatem, że stopień ten postawiony ci został na kredyt..."

I pomyślała sobie przy tym na pewno, że udajesz! — powiada z gniewem Szura.

— Nie, nie pomyślała tak! — Zoja wyprostowuje się gwałtownie, a na policzkach jej wykwitają gorące rumieńce.

— Jeśli Wiera Aleksandrowna jest człowiekiem sprawiedliwym i mądrym i jeśli choć trochę zna swoich uczniów, o Zoi tak nie pomyśli — ujmuję się za Zoją widząc, jak uraziły i zmartwiły ją słowa Szury.

...Tego wieczoru, gdy Zoja wyszła po coś z domu, Szura znów powrócił do sprawy stopnia z chemii.

— Mamo, a przecież nie na próżno złajałem dzisiaj Zoję — zaczął z niezwykłą powagą. Stał tyłem do okna opierając się obiema rękami o brzeg parapetu i marszcząc brwi. Między brwiami wytworzyła mu się ukośna, gniewna fałda.

Zdziwiona nieco, czekałam, co będzie dalej.

— Zrozum, mamo. — Zoja postępuje niekiedy tak, że nikt tego nie jest w stanie pojąć. Na przykład z tym stopniem. Przecież każdy w klasie cieszyłby się z tego „celującego" i nikomu nie przyszłoby nawet na myśl zastanawiać się, czy stopień ten jest zasłużony, czy nie. Chemiczka postawiła i basta. Nie, Zoja jest już jakoś ponad miarę surowa! Albo też rozważ taką rzecz: w tych dniach Boria Fomienkow napisał wypracowanie — dobre, mądre. Lecz ma już taką wadę: robi zawsze dużo byków. Więc wziął i dopisał w końcu: „Nie lubię mowy rosyjskiej bez błędów ortograficznych". Wszyscy się śmiali, a Zoja potępiła go. To, powiada, jego praca, jego trud, a nie żadna okazja do żartów... Albo nawet wczoraj jeszcze — nie wiesz wcale, co za zgiełk powstał w klasie. Było dyktando. Jedna z dziewczynek pyta Zoi, jak należy pisać: „topaz" czy „topas". I pomyśl tylko — Zoja jej nie odpowiedziała. Podczas pauzy klasa podzieliła się na obozy i o mało nie pobili się. Jedni krzyczą, że Zoja jest niedobrą koleżanką, a drudzy, że ma mocne zasady...

— A ty, co wołał?

— Ja nic nie wołałem. Ale wiedz, że na jej miejscu nigdy nie odmówiłbym koledze.

Chwilę pomilczeliśmy obie.

— Posłuchaj, Szuro — odezwałam się pierwsza — jeśli Zoja biedzi się nad zadaniem, gdy ty dawno już je rozwiązałeś, czy zwraca się do ciebie o pomoc?

— Nie, nie zwraca się.

— Czy pamiętasz, jak przesiedziała raz do czwartej nad ranem, a jednak sama rozwiązała skomplikowane zadanie z algebry?

— Pamiętam.

— Sądzę, że człowiek, który tak jest wymagający, tak surowy w stosunku do samego siebie, ma prawo odnosić się tak samo do innych. Wiem, że w pojęciu dzieci podpowiadanie jest rzeczą świętą. U nas, w gimnazjum uważano to za obowiązek, lecz jest to stary i niesłuszny pogląd. Nie szanuję tych, co żyją z podpowiadania i ściągaczek. I za to właśnie szanuję Zoję, że ma odwagę powiedzieć o tym otwarcie.

— No tu, niektóre dzieci też były tego zdania, że Zoja jest niby człowiekiem prostolinijnym i mówi to, co myśli. Pietia powiedział na przykład tak: „Jeśli czegoś nie rozumiem, ona mi zawsze wytłumaczy, nigdy nie odmówi, a podpowiadanie podczas pracy egzaminacyjnej jest rzeczą nieuczciwą".

Samo przez się rozumie się...

Jesienią, gdy zaczął się rok szkolny, Szura powiedział do mnie:

— Teraz widzę, że koledzy nasi mają dla Zoi szacunek. Niektórzy z nich przygotowują się również, by wstąpić do Komsomołu, i wciąż tylko zwracają się do niej: objaśnij, a powiedz, a jak to lub owo należy rozumieć. A poza tym komitet Komsomołu wydał o niej taką opinię, jak jeszcze o nikim: i sumienna, i godna zaufania, i szlachetna, i wszystko, co tylko chcesz. Na walnym zebraniu panował bardzo uroczysty nastrój. Zoja wyszła, opowiedziała swój życiorys, potem zadawano jej rozmaite pytania, a następnie zaczęto rozważać jej kandydaturę. No i wszyscy, po prostu jednogłośnie oświadczyli: uczciwa, szczera, dobra koleżanka, wykonywała całą pracę społeczną, pomagała opóźnionym w nauce...

Pamiętam, jak Zoja pisała swój życiorys i bardzo była zmartwiona, że cały zmieścił się na jednej stroniczce.

— Zupełnie nie mam o czym pisać — powtarzała. — No więc, urodziłam się, zaczęłam chodzić do szkoły, no i uczę się... A co zrobiłam? Nic!

...—Przyjęto mnie! Przyjęto! Odpowiedziała na wszystkie pytania! — wołali jeden przez drugiego.

Weszliśmy do mieszkania i Zoja zarumieniona, szczęśliwa, zaczęła opowiadać po kolei, jak się to odbyło:

— Sekretarz komitetu rejonowego, taki młodziutki, wesoły. Zadawał mi wiele pytań: o tym, co to jest Komsomoł, co wiem o wypadkach w Hiszpanii, a potem zapytał, jakie mi są znane dzieła Marksa. Powiedziałam, że czytałam tylko „Manifest Komunistyczny". W końcu zaś powiada: „A co ci się wydaje w statucie rzeczą najważniejszą? Zastanowiłam się i powiedziałam: „Najważniejszą rzeczą jest to, że komsomolec powinien być gotów oddać ojczyźnie wszystkie siły, a jeśli trzeba — nawet życie". Przecież to jest najważniejsze, czy nie tak?... A on wtedy powiada: „No, a dobrze się uczyć, spełniać polecenia komsomolskie?" Zdziwiłam się i odrzekłam: „No, to już rozumie się samo przez się". Wówczas odsunął firankę, pokazał na niebo i powiada: „A tam co jest?" Znów się zdziwiłam i odpowiedziałam: „Nic nie ma". — „Czy widzisz — powiada — ile tam gwiazd? Piękne, co? Ale ty ich nawet w pierwszej chwili nie zauważyłaś, a to dlatego, że są same przez się zrozumiałe. A więc zapamiętaj sobie jeszcze jedną rzecz: że wszystko, co w życiu jest wielkie i piękne, składa się z rzeczy małych, niedostrzegalnych. Nie zapominaj o tym!" Dobrze powiedział, co?

— Bardzo dobrze! — odpowiedzieliśmy z Szurą jednogłośnie.

— Potem zapytał mnie — ciągnęła dalej Zoja — czy czytałam przemówienie Lenina wygłoszone na Trzecim Zjeździe Komsomołu? — „Oczywiście;" — odrzekłam. „A czy dobrze je pamiętasz?" — „Według mnie znam na pamięć". „A no, skoro znasz na pamięć zarecytuj nam miejsce najbardziej godne zapamiętania". Po czym zarecytowałam: „I to pokolenie, które obecnie liczy 15 lat i które za 10 — 20 lat będzie żyło w społeczeństwie komunistycznym, powinno wszystkie zadania swego uczenia się ujmować w ten sposób, by każdego dnia, w każdej wsi, w każdym mieście młodzież rozwiązywała praktycznie to lub inne zadanie wspólnej pracy, niechaj nawet najmniejsze, niechaj nawet najprostsze".

— Zoju, a czy pamiętasz, kiedy usłyszałaś po raz pierwszy o tym, co mówił Włodzimierz Iljicz na Trzecim Zjeździe? — zapytałam będąc pewna, że nie potrafi na to odpowiedzieć.

Lecz omyliłam się.

— Opowiadano nam o tym latem, w obozie — odrzekła Zoja bez zastanowienia. — Pamiętasz, przy ognisku...

Potem zasiedliśmy do herbaty, a Zoja przypominała sobie wciąż nowe i nowe szczegóły tego, jak ją przyjmowano do Komsomołu. Kładąc się spać powiedziała:

— Wydaje mi się, że stałam się jakaś inna, odmieniona...

— A więc, zapoznajmy się na nowo — odrzekłam z mimowolnym uśmiechem, lecz wyczytałam z jej oczu, że w owej chwili nie przyjmie żartu i dodałam: — Rozumiem cię, Zoju.

Pożegnanie

Nie zwlekając sprawdziła natychmiast jeszcze raz rzeczy, które miała zabrać i spakowała je starannie do plecaka. Pomagałam jej w milczeniu. Jakże zwykłe i powszednie były te przygotowania do podróży, ta troska, by każdą rzecz ułożyć tak, aby zabierała jak najmniej miejsca, te usiłowania, by wepchnąć w wolny kącik kawałek mydła lub zapasowe wełniane skarpetki... A przecież były to nasze ostatnie, liczone chwile spędzone razem. Czy na długo się rozstajemy? Jakie niebezpieczeństwo, jakie trudy — niekiedy ponad siły nawet dla mężczyzny, żołnierza — czekają moją Zoję... Nie mogłam mówić, wiedziałam, że nie wolno mi płakać i ciągle tylko czułam, jak gdyby ugrzązł mi w gardle jakiś gorzki kęs.

A więc — rzekła Zoja — zdaje się, że to wszystko.

Potem wysunęła swoją szufladę, wydobyła pamiętnik i również chciała włożyć go do plecaka.

— Nie warto — wypowiedziałam z trudem.

— Tak, masz rację.

I zanim zdążyłam ją powstrzymać, Zoja zbliżyła się do pieca i wrzuciła zeszyt do ognia. Potem usiadła obok mnie na niskiej ławeczce i poprosiła cichutko, po dziecinnemu:

— Posiedź ze mną.

Usiadłam obok niej i jak za dawnych lat, gdy dzieci były jeszcze małe, zapatrzyłyśmy się w wesoły, jasny płomień. Lecz wówczas zazwyczaj opowiadałam coś, a zarumienieni od ciepła Zoja i Szura słuchali. Obecnie zaś milczałam. Wiedziałam, że nie będę w stanie wymówić teraz ani słowa.

Zoja odwróciła się, spojrzała w stronę śpiącego Szury, potem ujęła mnie delikatnie za ręce i powiedziała ledwo dosłyszalnie:

— Opowiem ci, jak to się wszystko stało... Ale nikomu ani słowa, nikomu, nawet Szurze... Wniosłam podanie do komitetu rejonowego Komsomołu, że chcę pójść na front. Czy wiesz, ile tam jest takich podań? Tysiące. Przychodzę po odpowiedź. Mówią mi: „Idź do MK Komsomołu, do sekretarza MK". Poszłam. Otworzyłam drzwi. Ten popatrzał mi od razu w twarz, a tak uważnie — uważnie. Potem rozmawialiśmy i on spoglądał raz po raz na moje ręce. Z początku kręciłam wciąż guzik, ale potem położyłam ręce na kolanach i już nie poruszałam nimi, by nie pomyślał, że denerwuję się... Zapytał mnie z początku o mój życiorys. Skąd pochodzę? Kim są moi rodzice? Dokąd wyjeżdżałam? Jakie znam okolice? Jaki znam obcy język? Odpowiedziałam, że niemiecki. Potem pytał o nogi, o serce, nerwy. Potem zadał mi pytanie z topografii. Czy wiem, co to azymut, jak się chodzi według azymutu, jak należy orientować się według gwiazd. Na wszystko to odpowiedziałam. A potem: „Czy potrafisz obchodzić się z karabinem?" — „Potrafię". „Czy strzelałaś do celu?" — „Tak". „Czy pływasz?" — „Pływam". „A czy nie boisz się skakać z trampoliny do wody?" — „Nie boję się". „A skakać ze spadochronem nie boisz się?" — „Nie boję się". „A czy masz siłę woli?" — Odpowiedziałam, że mam mocne nerwy i jestem wytrzymała. — „A no — mówi — wojna trwa, ludzie są potrzebni. A gdyby cię tak wysłać na front?" — „Wyślijcie". „Tylko — mówi — to nie to samo, co siedzenie i rozmowa w gabinecie... A powiedz mi przy sposobności, gdzie przebywasz podczas bombardowania?" — „Siedzę na dachu. Alarmu lotniczego się nie boję. I bombardowania też się nie boję. I w ogóle niczego się nie boję". Na to powiedział mi tak: „No to dobrze, idź na korytarz i posiedź tam. Pogadam tu z jednym towarzyszem, a potem pojedziemy do Tuszyna na próbne skoki z samolotu".

Wyszłam na korytarz. Chodzę i myślę — jak też mi się te skoki udadzą — byleby się tylko nie zblamować. Potem zawołał mnie znowu. „Czy jesteś gotowa?" — „Oczywiście". A wtedy zaczął mnie straszyć. (Zoja ścisnęła mi mocniej rękę). No niby, że warunki będą ciężkie... I że wszystko może się zdarzyć... Potem powiada: „No to już idź i zastanów się. Przyjdź za dwa dni". Zrozumiałam, że o skoku z samolotu powiedział po prostu po to, by mnie wypróbować.

Przychodzę po dwóch dniach, a on mówi: „Postanowiliśmy, że cię nie weźmiemy". Omal nie rozpłakałam się i zaczęłam nagle krzyczeć: „Jak to nie weźmiecie? Dlaczego nie weźmiecie?"

Wówczas uśmiechnął się i rzekł: „Siadaj. Udasz się na tyły". Zrozumiałam zaraz, że to również była próba. Bo widzisz — jestem tego pewna — niechby tylko zauważył, że odetchnęłam mimo woli z ulgą lub coś w tym rodzaju, za nic by mnie wtedy nie wziął... No, to już opowiedziałam ci wszystko. A więc, pierwszy egzamin zdałam...

Zoja umilkła. Drwa potrzaskiwały wesoło w piecu, ciepłe odblaski drgały na jej twarzy. Poza tym światła w pokoju nie było. Długo jeszcze siedziałyśmy i spoglądałyśmy w ogień.

Potem Zoja zamknęła piec, pościeliła sobie łóżko i położyła się. Nieco później położyłam się i ja, lecz nie mogłam zasnąć. Myślałam o tym, że Zoja nieprędko będzie znów spała w domu, na własnym łóżku. Ale czy przynajmniej śpi?... Zbliżyłam się po cichutku, a Zoja natychmiast się poruszyła.

— Dlaczego nie śpisz? — zapytała i po głosie poznałam, że się uśmiecha.

— Wstałam, by popatrzeć na zegar. Nie chciałam zaspać — powiedziałam. — A ty śpij, śpij.

... Szura wyszedł wcześniej do fabryki.

— Do widzenia, Szura — powiedziała Zoja, gdy stał już w palcie i czapce.

— Ucałuj dziadka — powiedział. — I babcię. Szczęśliwej podróży. Sama wiesz, jak nam będzie tęskno za tobą. Ale cieszę się: W Gajach będziesz miała większy spokój.

Zoja uśmiechnęła się i uściskała brata.

Potem napiłyśmy się herbaty i Zoja zaczęła się ubierać. Dałam jej ciepłe zielone rękawiczki z czarnym szlaczkiem, które zrobiłam na drutach i swój własny pulower.

— Nie, nie, nie chcę. Jakże ty sama obejdziesz się zimą bez tych ciepłych rzeczy? — zaprotestowała Zoja.

— Weź — powiedziałam cicho.

Zoja spojrzała na mnie i nie sprzeciwiała się już więcej.

Potem wyszłyśmy razem. Ranek był pochmurny, wiatr dął nam w twarz.

— Daj mi twój plecak, będę ci niosła — powiedziałam.

Zoja przystanęła.

— No i po co to? Spójrz na mnie... Ale ty masz łzy w oczach. Nie powinnaś odprowadzać mnie ze łzami. Popatrzże na mnie jeszcze raz.

Spojrzałam: Zoja miała szczęśliwą, śmiejącą się twarz. Postarałam się odpowiedzieć jej uśmiechem.

— No tak, teraz rozumiem. Nie płacz...

Notes

Gdy całą paczkę zeszytów starałam się potem pomieścić w szufladzie, poczułam że w samym jej końcu natrafiam na jakąś przeszkodę. Sięgnęłam tam ręką, wyczułam coś twardego i wydobyłam mały notesik. Otworzyłam go.

Na pierwszych stroniczkach wypisane były nazwiska pisarzy oraz tytuły utworów, obok których w wielu wypadkach postawione były krzyżyki na znak, że zostały przeczytane. Byli tu m. in. Żukowski, Karamzin, Puszkin, Lermontow, Tołstoj, Dickens, Byron, Molier, Szekspir... Potem następowało kilka kartek zapisanych ołówkiem — były to na wpół starte, nieczytelne prawie zdania. I nagle — atramentem, tak charakterystycznym dla Zoi drobnym, lecz wyraźnym maczkiem.

„W człowieku wszystko musi być piękne: i twarz, i ubranie, i dusza, i myśli" (Czechow).

„Być komunistą, to znaczy odważyć się myśleć, chcieć i śmiałym być" (Majakowski).

Na następnej stroniczce spostrzegłam notatkę zrobioną ołówkiem: „W „Otellu" widzimy walkę człowieka w imię wysokich ideałów prawdy, czystości moralnej i szczerości ducha. Tematem „Otella" jest zwycięstwo prawdziwego, wielkiego, ludzkiego uczucia".

A dalej: „W utworach Szekspira śmierci bohatera towarzyszy zawsze zwycięstwo wzniosłych zasad moralnych".

Wertowałam mały, postrzępiony już nieco notesik i miałam wrażenie, że słyszę głos Zoi i widzę jej wnikliwe, poważne spojrzenie oraz nieśmiały uśmiech.

A oto cytat z „Anny Kareniny" o Sierioży: „Miał dziewięć lat, był dzieckiem, lecz znał swoją duszę, cenił ją, strzegł jej jak powieka oka i bez klucza miłości nie wpuszczał nikogo do swej duszy".

Czytałam i wydawało mi się, że słowa te odnoszą się do samej Zoi. Spoza każdego zdania wyzierała ku mnie wciąż jej twarz.

„Majakowski to człowiek wielkiego temperamentu, szczery, prosty. Majakowski stworzył w poezji nowe życie. To poeta — obywatel, poeta — trybun".

Satin: „Gdy praca jest przyjemnością, życie jest piękne. Gdy praca jest przymusem, życie jest niewolą".

„...Co to jest prawda? Prawda — to człowiek".

„...Kłamstwo jest religią niewolników i posiadaczy... Prawda to Bóg wolnego człowieka... Człowiek. Cóż to za wspaniałe słowo. To brzmi... dumnie... Człowieka należy szanować. Nie litować się nad nim, nie poniżać go litością... należy go szanować... Pogardzałem zawsze ludźmi, którzy zbyt dbają o to, by się najeść do syta. To nie o to chodzi... Człowiek jest czymś wyższym. Człowiek jest ponad sytością". (Gorki, „Na dnie").

Nowe stroniczki i znów notatki:

„Książka jest, być może, najbardziej skomplikowanym i największym cudem cudów, stworzonym przez ludzkość na drodze ku szczęściu i potężnej przyszłości" (M. Gorki).

„Po raz pierwszy przeczytać dobrą książkę to tak, jak gdyby zjednać sobie wielkiego, serdecznego przyjaciela. Przeczytać już znaną — to to samo, co spotkać się znów ze starym przyjacielem. Doczytać do końca dobrą książkę — to to samo, co rozstać się z najlepszym przyjacielem nie wiedząc, czy spotka go się znowu" (mądrość chińska).

„W charakterze, w manierach, w stylu, słowem we wszystkim najpiękniejszą rzeczą jest prostota" (Longfellow).

I znów, podobnie jak owego dnia, gdy czytałam pamiętnik Zoi, wydawało mi się, że trzymam w rękach żywe serce — serce, które gorąco pragnie kochać i wierzyć.

Wertowałam wciąż notesik, rozmyślałam długo nad każdą stroniczką i wydawało mi się, że Zoja jest obok mnie, że jesteśmy znów razem.

A oto ostatnie kartki. Data: październik 1941.

„Sekretarz komitetu moskiewskiego to człowiek skromny i prosty. Mówi krótko, lecz zrozumiale. Jego tel. K. 0-27-00 dod. 1-14".

A potem — długie cytaty z „Fausta" oraz w całości chór opiewający Euforiona:

„Dzisiaj moim hasłem
męskim —
Bitwa i okrzyk zwycięski.

— — — — — — — —

Oto na skrzydłach
potężnych
Rwę się tam.
Rwę się w pożar bojowy,
Rwę się ku walce".

„Kocham Rosję do bólu serca i nie mogę nawet wyobrazić sobie mego życia gdzieś poza nią" (Sałtykow-Szczedrin).

I nagle na ostatniej stroniczce, jak cios zadany mi w serce — słowa z „Hamleta".

„Żegnaj, żegnaj i pamiętaj o mnie".

DZIEJE PALĄCYCH SIĘ KAMIENI

„Nie dziwuj się nic temu, iż
tak barzo kuję
Twardą skałę, aż mi pot z czoła występuje...
Twardy kamień przebiwszy z
szkodą zdrowia mego
Wpuszczam się aż pod ziemię
do spodku samego"

Tak mówi o swej pracy górnik w pierwszym utworze literatury polskiej, gdzie wspomniane jest górnictwo i hutnictwo, w poemacie Walentego Roździeńskiego hutnika, czyli „kuźnika" jak wówczas mówiono, poemacie napisanym w roku **1612** pod tytułem **„Officina Ferraria, abo huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego".**

W tym poemacie znajdujemy również opowieść o tym, jak podróżujący odkryli „palący się kamień" — węgiel kamienny na ziemiach polskich.

Górnictwo węglowe w Polsce należy do młodszych dziedzin kopalnictwa. Starsze znacznie było kopalnictwo soli, srebra, żelaza i cynku. O węglu na świecie znajdujemy pierwsze pisane wzmianki w roku 852 przed naszą erą. Przyjaciel znanego filozofa Arystotelesa niejaki Teofrast pisał rozprawę o węglu kamiennym w roku 390 przed naszą erą. W roku 54 tegoż okresu używano węgla kamiennego w Brytanii. W Chinach natomiast węgiel był znany w czasach przedhistorycznych.

Pierwsza wzmianka o górnictwie węglowym w Polsce pochodzi z roku 1594. Dotyczy ona kopalni koło Świdnicy na Śląsku. Wynika z niej, że istniały wówczas trzy kopalnie węgla, z których jedna położona była koło Wałbrzycha.

Węgiel został uznany za regale, czyli własność królewską. Panujący odstępował prawo wydobywania go, pobierając opłatę, tak zwaną „olbore" od wydobywającego. Wzmiankę o węglu w Zagłębiu Krakowskim znajdujemy w roku 1659, w książce Cellariusa **„Descriptio Poloniae"** (Opis Polski). Górnictwo Górnego Śląska ma swój pierwszy dokument z r. 1740, mówi on o... 9 furach węgla wydobytych na Górce Białobrzeskiej.

Regularny rozwój górnictwa węglowego zaczyna się w końcu XVIII w. Na górnictwo polskie wielki wpływ miał fakt, że po rozbiorach polskie zagłębie węglowe rozdarte zostało na trzy części i pod rządami różnych zaborców różne przechodziło koleje.

Gdy odkryto pierwsze pokłady węgla, gdy można było się spodziewać niezmiernych zapasów węgla, rozpoczął się prawdziwy wyścig w zakładaniu kopalni. Mniej już interesowano się kopalnictwem kruszców. Węgiel — poprzednio przedmiot zainteresowania wyłącznie kowali stawał się coraz bardziej znanym, coraz bardziej potrzebnym. Zastosowanie go w hutnictwie wpłynęło poważnie na zapotrzebowanie.

Górnicza wola

Jeśli chodzi o przedsiębiorców górniczych, czyli tak zwanych „gwarków", to szukali oni pod ziemią dużych i łatwych zarobków. Natomiast górnicy, poświęcając się tej ciężkiej wówczas i niebezpiecznej pracy szukali w niej, oprócz zarobku na chleb, również tych przywilejów, z jakich od dawna już korzystało górnictwo kruszcowe. Górnicy mieli własne sądownictwo i władze górnicze, mieli prawo swobodnego przenoszenia się z miejsca na miejsce — z którego poza szlachtą, wyłącznie oni wówczas korzystali. Byli zwolnieni od powinności wojskowych i wszelkich podatków osobistych. Posiadali prawo noszenia broni siecznej. Wreszcie wolno im było zakładać miasta górnicze, jako wolne miasta królewskie, w których nie wolno było osiedlać się nikomu poza górnikami, szlachcie zaś tylko wtedy gdy osobiście pracowała w górnictwie.

Walka z żywiołem, walka o życie i byt kształciła w górnikach poczucie solidarności zawodowej, poczucie braterskiej wspólnoty. Widzimy owoce tego w dziejach górnictwa zarówno w postaci instytucji społecznych, jak i w aktywności organizacji zawodowych, gdy podjęły one walkę z kapitalistycznym wyzyskiem. Przypomnieć trzeba, że to właśnie w kopalni węgla „Mortimer" w Klimontowie pierwszy raz zastosowano w walce o byt tak zwany „polski strajk" czyli okupację warsztatu pracy. Górnicy pozostali wówczas w podziemiach aż do ukończenia strajku.

Więcej węgla... większa nędza

Wracając do dawniejszych dziejów naszego górnictwa stwierdzić należy, że na jego rozwój ogromnie wpłynęło wynalezienie maszyny parowej oraz powstanie kolei żelaznych. Przemysł i transport stały się poważnym odbiorcą węgla. Hutnictwo — po udoskonaleniu systemu otrzymywania koksu z węgla — powiększyło swe zapotrzebowanie. Kolej nie tylko sama potrzebowała węgla, ale ułatwiła jego przewóz na dalekie dystanse.

W tym czasie górnictwo polskie przechodziło wiele wstrząsów, związanych z upadkiem Polski, z zaborami, powstaniami narodowymi. W okresie tym górnictwo znalazło wytrawnego znawcę i gorącego przyjaciela w osobie Stanisława Staszica. W roku 1816 utworzono Generalną Dyrekcję Górniczą — pierwszą władzę dla całego górnictwa węglowego w Polsce. Założono szkołę górniczą i jeszcze raz uchwalono zasadę iż: **„osoby górnictwu oddane uwalnia się od wszelkich powinności służby wojskowej'.** Pomyślano nawet o szkolnictwie wyższym, mianowicie powstała Akademia Górnicza w Kielcach, przeniesiona później do Warszawy, którą zlikwidowano w okresie powstania 1831 roku.

W powstaniu tym wziął udział utworzony poprzednio jako organizacja typu wojskowego „Korpus Górniczy". Korpus górniczy wstąpił do armii powstańczej jako „Pierwszy pułk strzelców pieszych górniczych".

Po powstaniu ten świetnie rozpoczęty rozwój górnictwa został zahamowany. Wszystkie przedsiębiorstwa górnicze w Królestwie Polskim oddano Bankowi Polskiemu. Produkcja ich poważnie spadła. Rozwijali natomiast górnictwo śląskie kapitaliści niemieccy.

Powstanie niepodległego państwa Polskiego po pierwszej wojnie światowej przyniosło zjednoczenie znacznej części naszego przemysłu węglowego. Tylko część Śląska pozostała poza granicami Polski. Jednakże dola górnika nie poprawiła się. Skrwawiony w trzech powstaniach przeciw niemieckiemu zaborcy Śląsk uznawany był przez sanacyjnych władców za „gorszą Polskę". Piłsudski delegacji robotników śląskich odpowiedział, że „Śląsk to stara kolonia niemiecka". Powszechny kryzys w przemyśle odbił się również i na kopalnictwie węglowym. Pamiętne są walki strajkowe i strajki okupacyjne kopalń „Szczęście Luizy", „Wujek" i innych, strajki zwrócone przeciw zamykaniu lub zalewaniu kopalń.

Słońce pod ziemią

Dopiero wyzwolenie Polski spod okupacji hitlerowskiej i władzy kapitalistów przyniosło świetny rozwój górnictwa węglowego. Polska, która już przed wojną osiągnęła czwarte w Europie miejsce jako producent węgla, może obecnie postawić swoje górnictwo na przodującej stopie pod względem techniki. Zaniedbane, rabunkowo eksploatowane kopalnie, stają się coraz lepiej urządzonymi warsztatami pracy. Naród cały szanuje pracę swych górników, Państwo Ludowe zaś dało wyraz temu szacunkowi narodu w specjalnych przywilejach dla górników zawartych w „Karcie Górniczej".

Dziś kopalnia wygląda już zupełnie inaczej, niż dawne „góry otwarte", jak je nazywano za czasów Królestwa Polskiego, inaczej, niż ponure podziemia w których polski górnik wykuwał kilofem olbrzymie fortuny dla niemieckich magnatów i sprzymierzonych z nimi polskich kapitalistów.

O nowoczesnym górnictwie i jego mechanizacji — w następnych artykułach.

JAN DĄBROWSKI

Z NOTATEK Korespondenta

Z PIEŚNIĄ I WIERSZEM NA WIEŚ

Z inicjatywy organizacji ZMP-owskiej przy Państwowym Liceum Rachunkowości Rolnej w Olbięcinie (pow. Kraśnik Lubelski), ostatnio zorganizowany został zespół artystyczny wyjeżdżający na wieś z bogatym programem pieśni, wierszy i aktualnych pogadanek. Zespół ten gościł w spółdzielni produkcyjnej w Rzeczycy Ziemiańskiej. Mieszkańcy wsi zgotowali nam serdeczne przyjęcie, a miejscowy LZS nawiązał kontakt z naszym SKS-em.

Koresp.
JÓZEF KULANICA
Olbięcino

KIERMASZ KSIĄŻEK POLSKICH I RADZIECKICH

Już od początku roku szkolnego, w Szkole Ogólnokształcącej w Zdunach koło Łowicza, działa kiermasz książek pisarzy polskich oraz radzieckich. Stoisko z książkami cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem młodzieży, która codziennie kupuje coraz nowe tomy.

Koresp.
JÓZEF STOLIŃSKI
Zduny koło Łowicza

DOTARLIŚMY Z KSIĄŻKĄ DO KAŻDEGO MIESZKAŃCA OLSZTYNA

W początkach listopada br. 300 studentów Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, zorganizowało masowy kolportaż książek. Polegał on na dotarciu grup studentów do każdego mieszkańca miasta i okolic. W tym celu poszczególne grupy studentów miały wydzielone odcinki do obejścia.

Całodzienna akcja studentów dała doskonałe wyniki.

Sprzedano setki tomów i przede wszystkim dotarto z książką bezpośrednio do każdego obywatela.

Koresp. **JAN HAJDUGA**
WSR Olsztyn - Kortowo

JAK MŁODZIEŻ W ŁUKCIE zamieniła wódkę na świetlicę

— Mamo, mamo — 7-letni Andrzej z krzykiem wpada do mieszkania — *naszego Leona pobili, krew mu cieknie z głowy...*

— To znowu robota Wojtka! Ten pijak ciągle awantury wyczynia! Że też ta młodzież nie znajdzie sobie innej rozrywki — mówi rozgniewana i zatroskana matka.

Takie sceny powtarzały się prawie każdego wieczoru w różnych rodzinach wsi *Łukta*, pow. *Ostróda*, woj. *olsztyńskie*.

Ludzie mieli tego dość. Co to za jakaś młodzież, która niczym pożytecznym zająć się nie potrafi, tylko pije i bije się.



Sarkania, napomnienia, gniew starszych poruszyły wreszcie ZMP-owców.

Gdzieś wiosną 1949 roku, trzej przyjaciele, ZMP-owcy *Manista, Stachura i Kopczyński* postanowili, że trzeba zaradzić złu, rozpocząć walkę z pijaństwem i chuligaństwem.

Nie było to jednak łatwe.

Nawet Stachura nie od razu przestał zaglądać do kieliszka. Wiedział, że źle czyni, lecz gdy przyszli koledzy i któryś z nich wyciągnął ćwiartkę z kieszeni, no to i on wychylił kieliszek.

A najgorzej było z *Tyczyńskim i Czaplińskim*, którzy prawie codziennie byli pijani.



Gdy Gosik — przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP w Łukcie — próbował przekonać Tyczyńskiego, że powinien przestać pić wódkę, ten odpowiedział: *„A bo co tu innego robić, rozrywki nie ma, trzeba się jakoś rozweselić..."*

— Nie ma rozrywek?! — zastanowił się *Gosik*.

Zaczęło się od chóru

W kilka dni potem koledzy zwołali zebranie koła. Nie wszyscy przyszli — tylko pięciu na dziewięciu zapisanych członków, ale zebranie przeprowadzono. Postanowiono utworzyć chór ZMP-owski i wciągnąć do niego wszystkich chętnych, młodzież zorganizowaną i niezorganizowaną.

W najbliższą niedzielę, w świetlicy, młodzież zebrała się na pierwszą próbę chóru. Nikt nie umiał dyrygować chórem, więc czas uciekał, chłopcy i dziewczęta śmiali się, żartowali i łobuzowali.

Ale ci trzej — Manista, Stachura i Kopczyński — postanowili, że chór musi być i nie można tak rąk opuszczać od razu przy pierwszych trudnościach. Zaczęto więc śpiewać bez dyrygenta. Nieskładnie szło. Franek zaczął klaskać i tupać nogami, a potem wystąpił z własnym repertuarem:

„Marysiu buzi daj,
mamusi nie pytaj..."

Komitet Gminny PZPR przyszedł z pomocą

Gdy sekretarz KG PZPR w Łukcie dowiedział się o próbach zorganizowania chóru przez ZMP-owców, zaprosił do siebie *Kurowskiego* i *Wyżykowską*. Długo rozmawiał o tym co i jak tu zrobić, by stworzyć ZMP-owski chór. Wreszcie znaleźli rozwiązanie. Postanowili zwrócić się z prośbą o pomoc do jednego z członków Partii, tow. Jankowskiego, o którym wiadomo było, że zna się na muzyce.

W następną niedzielę ludzie przechodzący obok świetlicy zatrzymywali się.

— Jakoś inaczej dzisiaj te chłopaki śpiewają... Z świetlicy dolatywało —

...„kiedy piosnkę zanuci
dziewczyna,
podchwytują żniwiarze
tę pieśń"...

I przecież Franek śpiewał o dziewczynie. Teraz jednak nie po łobuzersku. Inaczej, po ludzku.

To próba chóru ZMP-owskiego, ale już z tow. Jankowskim na czele.

Od tej niedzieli wiele się zmieniło w życiu młodzieży Łukty.

Chór wzbudził zainteresowanie także wśród młodzieży niezorganizowanej. Do przewodniczącego koła zaczęli zgłaszać się dziewczęta i chłopcy, którzy pragnęli wstąpić do chóru. A potem wielu z nich wstąpiło do ZMP.

Na najbliższym zebraniu koła przyjęto do ZMP jedenastu nowych członków.

A potem przyszła kolej na świetlicę i ZMP-owski zespół uprawowy

Starsi poczęli z uznaniem mówić o ZMP-owcach. Cała gromada wiedziała, że ZMP-owcy pomagają *Czaplińskiej* i *Goździńskiej*, biednym wdowom, które same nie mogłyby zasiać zboża i zebrać plonów.

ZMP-owcy zaczęli również pracować na własnym ZMP-owskim polu. Utworzyli oni zespół uprawowy który zlikwidował *100 arów odłogów* i zasiał na dawnym ugorze *kukurydzę*. Pole ZMP-owskie wydało przeszło *3 kwintale kukurydzy*. Pieniądze za sprzedaną kukurydzę ZMP-owcy przeznaczyli na odnowienie świetlicy i naprawę radia.

— *Nasza świetlica musi być jeszcze ładniejsza* — mówi kol. Tyczyński — *z grubsza wyremontowaliśmy scenę w okresie Zlotu Berlińskiego. Teraz trzeba ją wybielić, postarać się o firanki, o gry świetlicowe, o czasopisma i gazety...*

No i ZMP-owcy postarali się. Wyjechali w niedzielę do PGR-u *Kozia Góra*, przepracowali cały dzień przy wykopach ziemniaków, a zarobione pieniądze poszły naturalnie na świetlicę.

Obecnie czysta, przytulna, ładnie udekorowana, zaopatrzona w gry i czasopisma świetlica — stała się ulubionym miejscem zebrań łuktowskiej młodzieży.

Wspólny śpiew i wspólna walka

Na ścianie wisi plan pracy świetlicowej, przewidujący ćwiczenia chóru, tańce ludowe, inscenizacje, deklamacje wierszy i głośne grupowe czytanie (w tym tygodniu wyjątki z „Matki" Gorkiego).

Zajęcia świetlicowe odbywają się w środę, piątek i niedzielę. Licznie przychodzi do świetlicy młodzież niezorganizowana, która ma teraz inne zainteresowania niż wódka.

Do świetlicy znalazła także drogę kol. *Pogorzelska*, sierota zatrudniona u kułaka. *Opowiedziała jak ją gospodarz krzywdzi i wyzyskuje. ZMP-owcy postanowili natychmiast położyć temu kres. Już następnego dnia pan Kwiatkowski stracił tanią siłę roboczą, a kol. Pogorzelska poszła do pracy w Gminnej Spółdzielni w Łukcie.*

Chór ZMP-owski ma już za sobą wiele osiągnięć. Liczy obecnie 37 członków. W przededniu Zlotu Berlińskiego, występując na powiatowych eliminacjach młodzieżowych zespołów artystycznych, zajął pierwsze miejsce w powiecie.

A potem chór łuktowski zdobył także pierwsze miejsce na wojewódzkich eliminacjach w Olsztynie, gdzie otrzymał w nagrodę radio i adapter.

Ale osiągnięcia młodzieży łuktowskiej nie kończą się na chórze

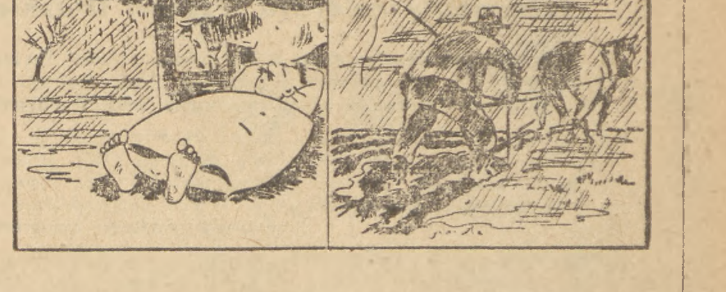
Zebrania koła ZMP-owskiego i zespołu szkolenia ideologicznego odbywają się regularnie, wzrasta czytelnictwo prasy, wszyscy członkowie ZMP sumiennie opłacają składki.

ZMP-owcy zorganizowali również LZS, który szczyci się wieloma spotkaniami z LZS-ami w *Ostródzie*, *Ramtach*, *Worlinach* i innych miejscowościach.

Tak wieś chuligaństwem słynąca, zmieniła się na wieś znaną z dobrej organizacji ZMP-owskiej, dobrej świetlicy, dobrego chóru.

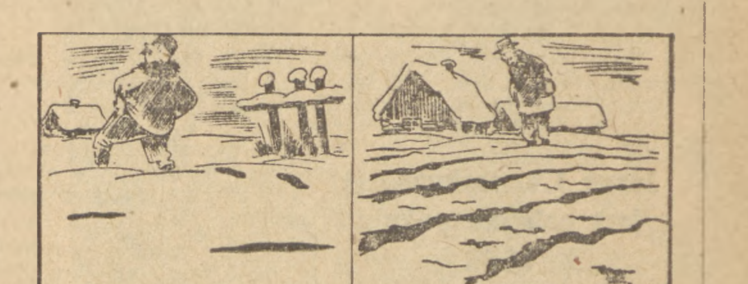
TADEUSZ WILLAN

Na urodzaj się nie czeka, URODZAJ SIĘ ZDOBYWA!



Podczas kiedy niedbały gospodarz przesypia możliwość wykonania głębokiej orki...

...dobry rolnik stara się wykorzystać każdy dzień przed nastaniem mrozów, aby przeprowadzić głęboką orkę na całej powierzchni, przeznaczonej pod jare uprawy.



Śnieg w całej okolicy jest niby jednakowy, jednak...

...jednak rola po głębokiej orce lepiej wchłania wilgoć, po czem wskutek mrozu skiba rozkrusza się na gruzełki, a wiadomo, że gruzełkowata budowa gleby zapewnia najlepszy urodzaj.



I właśnie wyniki. Tu ziarno padło w glebę niesprawną, ubogą w wilgoć, której nie mogła w zimę zmagazynować.

...a tu w glebę, w której nasieniu nie brakuje ani wody, ani powietrza, w której bez trudu może ono czerpać pokarm.



Tu wyjaśnienia są już chyba niepotrzebne.

Powiedzcie towarzysze czy słusznie...

Do Redakcji naszej wpłynął list od kol. Wojciecha Kuczkowskiego, studenta Uniwersytetu Wrocławskiego. List ten, który publikujemy poniżej, porusza sprawę bardzo ważną i poważną, a mianowicie — kłamstwo w sprawozdaniu organizacyjnym i tchórzostwo w ocenie swego szkodliwego postępowania. Czy wypadek kol. Sobkowa jest w naszej organizacji odosobniony? Czy słusznie został za kłamstwo i brak samokrytyki ukarany? Takie pytanie zadaje redakcji nasz korespondent kol. Wojciech Kuczkowski. Oczekujemy, że odpowiedzą mu również nasi czytelnicy

Po przeczytaniu listu kol. Kuczkowskiego napiszcie do nas czy w swojej pracy spotkaliście się z okłamywaniem organizacji i jak w takich wypadkach postępujecie! (Red.)

Było to na zebraniu koła ZMP filologii polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Między innymi rozpatrywaliśmy sprawę kol. Józefa Sobkowa, sprawę bardzo smutną. Kol. **Józef Sobkow** był prelegentem Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej we Wrocławiu. Skierował go tam Zarząd Uczelniany ZMP Uniwersytetu we Wrocławiu, jako aktywistę, dobrego ZMP-owca. Nadużył jednak tego zaufania organizacji.

Było to tak: w ubiegłym miesiącu pojechał z odczytem o Kuźnicy Kołłątajowskiej do Oleśnicy. Odczyt przygotować miał Zarząd Powiatowy Ligi Kobiet. Ale pociąg spóźnił się i słuchacze rozeszli się, zanim przyjechał prelegent. Zorganizować prelekcję na drugi dzień, jak tego chciał kol. Sobkow, nie dało się. Prelegent nie chciał zostawić Oleśnicy bez odczytu. Wobec tego kol. Sobkow zostawił tekst odczytu w ZP LK, a Zarząd obiecał zrobić odczyt, o którym miał powiadomić kol. Sobkowa. Narazie nic w tym strasznego, gdyby nie to, że odczyt nie odbył się w ogóle, a w ankiecie sprawozdawczej kol. Sobkow napisał..., że odczyt się odbył, podał nawet frekwencję ba, nawet i głosy w dyskusji, którą opisał. **Z tym, jak się to mówi „lipnym" na całą gębę sprawozdaniem przyjechał do Wrocławia.**

Sielanka nie trwała długo. Wrocławskie TWP wykryło „lipę" i sprawę skierowało do ZMP-owskiej organizacji na Uniwersytecie.

Zebranie wezwało kol. Sobkowa do samokrytyki. Jakże ona wyglądała? A więc najpierw uderzenie (w swój błąd, myślicie? — gdzież tam) w *„rozdmuchanie całej afery do rozmiarów sabotażu"* (wcale nie tak mówiono, przedstawiono zebraniu tylko sam fakt), później obciążenie całą winą Ligi Kobiet w Oleśnicy (swoją drogą, ponosi ona dużą część winy, ale przecież nie ich, lecz Sobkowa, sprawę rozważaliśmy na zebraniu). Dalej mówił kolega Sobkow o sobie. Nad samym faktem tchórzliwego wprowadzenia w błąd władz wojewódzkich TWP przeleciał jak samolot odrzutowy. Ukoronowaniem tego wywodu było bezmierne chwalenie się. Mówił, że przecież tyle pracuje społecznie, że w 50 roku prowadził Uniwersytet Niedzielny, że założył zespół artystyczny na humanistyce. A zatem zdaniem kol. Sobkowa, to konkretne okłamanie organizacji winno pójść w zapomnienie, ze względu na „zasługi" w dotychczasowej pracy.

I cóż, Wy, Towarzysze Czytelnicy, na tak piękną „samokrytykę"? Bo mnie, mówiąc szczerze, porywała tzw. szewska pasja.

Sobkow to nie jest zjawisko oderwane w naszej organizacji. Widać tu olbrzymi brak pogłębienia postawy moralnej ZMP-owca, tak nagminny jeszcze w ZMP-owskich kołach. Brak zrozumienia etyki socjalistycznej, etyki odważnych, szczerych ludzi o czystym sumieniu. Dobry, zdawałoby się aktywista, ofiarny, aż tu nagle robi świństwo. I tego świństwa nie usiłuje przełamać i brnie w nie dalej. Tym samym, przynajmniej ja tak uważam, zamazuje on całą swoją dobrą dawną postawę. Była ona powierzchowna, pod nią krył się tchórz, zdolny do oszustwa wobec swoich przełożonych, zdolny do poderwania zaufania społeczeństwa do władz ZMP, niezdolny natomiast do zajęcia odważnej, ZMP-owskiej postawy w stosunku do swych błędów wobec kolektywu przyjaciół.

Przypomnijmy sobie, **czy kiedykolwiek kłamali, tchórzyli ci, których stawiamy sobie za wzór: Pawka Korczagin, Janek Krasicki, Iwan Kożedub? Nigdy! Bo kłamstwo, oszustwo, obce jest naszej moralności.**

W mojej wypowiedzi na zebraniu zażądałem jak najsurowszej kary. Myślałem o wyrzuceniu z organizacji. Uważałem i uważam dalej, że łgarz nie może być członkiem naszej rodziny ZMP-owskiej, że **nie powinniśmy pobłażać temu zjawisku, z którym się niestety jeszcze spotykamy: z „lipnymi" sprawozdaniami, z kłamstwem i tchórzostwem.**

Jako karę dla kol. Sobkowa, **Zarząd Koła wysunął wniosek o udzielenie ostrej nagany z wywieszeniem na „Błyskawicy" Wydziału opisu tego wykroczenia przeciw moralności ZMP-owskiej.**

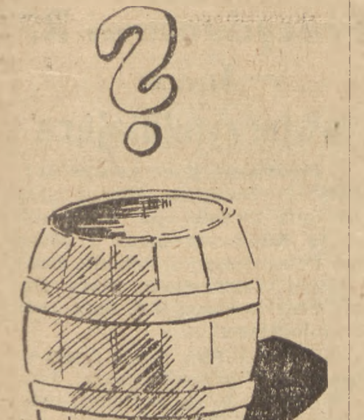
Innego wniosku nie było. Głosowaliśmy na ten i ten przeszedł.

Teraz mam wątpliwości, czy kara nie była za łagodna. A nawet uważam, że Sobkowa należało wykluczyć z naszej organizacji.

Powiedzcie Towarzysze Czytelnicy, czy słusznie ukarano kol. Sobkowa, i czy słuszne są moje wątpliwości?

WOJCIECH KUCZKOWSKI
Wrocław

Czy WIESZ...?



...w jaki sposób można się przekonać bez użycia jakichkolwiek przyborów czy w beczce jest więcej czy mniej wody niż wynosi pojemność połowy beczki?

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Czy wiesz?" Za dobre rozwiązanie przyznanych zostanie

5 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH

RADIO

na dzień 29 listopada 1951 r.
(CZWARTEK)

Program I — na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert. **6.05 Wszechnica Radiowa.** 6.25 Aud. dla wsi. 6.35 Pieśni o pokoju. 7.20 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Utwory A. Dworzaka. 8.55 Aud. dla kl. VII. 9.30 Koncert solistów. **10.00 Aud. literacka.** 10.20 Muzyka rozrywkowa. **11.00 Język rosyjski.** 11.15 Muzyka i aktualności. 11.45 Głos mają kobiety. 12.15 Muzyka. 12.30 Aud. dla [illegible] 12.45 Na swojską nutę. **13.15 Informacje.** 13.30 Aud. dla dzieci. 16.20 Koncert pod dyr. J. Lierscha. **17.00 „Sprawa chłopska w powstaniu listopadowym"** — pog. 17.15 Wszechnica Radiowa. 17.30 Komp. Tygodnia. **18.00 Z kraju i ze świata.** 18.20 Mozaika muzyczna. 18.45 Aud. dla wsi. 19.00 Język rosyjski. 19.20 Aud. dla młodzieży. 20.30 Koncert Chóru PR. 23.30 „Arcydzieła muzyczne są dla wszystkich" — aud. sł.-muz. 21.30 Na fali humoru i satyry. 21.45 Pieśni komp. polskich. 22.00 Kronika kulturalna. 22.30 Muzyka kameralna.

Program II — na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

6.15 Muzyka baletowa. 6.50 Gra Ork. pod dyr. E. Ciukszy. 7.20 Muzyka rozrywkowa. 13.30 Aud. dla kl. I i II. 13.55 Aud. dla kl. IV. 14.15 Muzyka dla wszystkich. 15.10 Koncert pod dyr. E. Kajdasza. 15.30 Aud. dla dzieci. **16.00 Wszechnica Radiowa. 16.20 Dziennik warszawski.** 16.45 Gramy w szachy. **17.05 Odpowiedzi „Fali 49".** 17.15 Radziecka muzyka ludowa. 17.30 Dla każdego coś miłego. 18.30 Wszechnica Radiowa. 18.50 Radiowy Ekspress Wieczorny. **19.10 Utwory J. S. Bacha.** 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Koncert pod dyr. A. Rezlera. 20.40 Muzyka taneczna. 21.30 Pieśni radzieckie. 21.50 „Szkiperia — kraj orłów" — fragm. rep. 22.10 Koncert muzyki polskiej. 22.30 Muzyka na dobranoc.

Niedbalstwo jest przeszkodą w podnoszeniu wydajności pracy młodych robotników fabryki sklejek w Ostrowie Wielkopolskim

W fabryce sklejek w Ostrowie Wlkp. pracują dwie brygady młodzieżowe. Należą do nich zarówno ZMP-owcy jak i młodzież niezorganizowana. Brygada im. **Hanki Sawickiej** pracuje w dziale pras i liczy 16 osób. Od chwili swego powstania w maju br. brygada osiąga stopniowo coraz lepsze wyniki w pracy — w maju — 135,7 proc. normy; w czerwcu — 130 proc., a więc lekki spadek wydajności: w lipcu — 143,2 proc. normy. Na czoło wybijają się ZMP-ówka kol. Bożena **Szymankiewicz** i kol. Halina **Martka**, która otrzymała już kilka nagród pieniężnych.

Druga brygada im. **Raymonde Dien** składa się z 4 ludzi. Nie daje się ona prześcignąć brygadzie z działu pras. Zaczynając w maju od 133 proc. normy, osiągnęła ona w sierpniu 139,4 proc. Wyróżniła się w tej brygadzie kol. Teresa **Dudziak. W ramach Czynu Październikowego młodzież podjęła zobowiązania wartości 8.082 zł.**

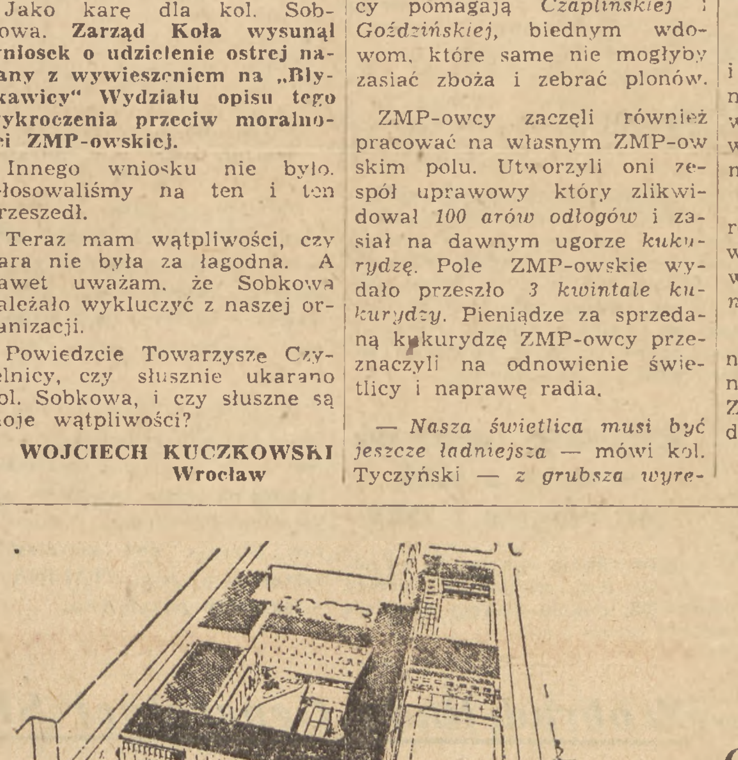
Jest dobrze, ale mogłoby być jeszcze lepiej, gdyby... taśma do spajania desek była lepszej jakości. Taśmę dostarcza Centrala Papiernicza w Gnaszycach, przychodzi ona posklejana i przez to obniża się wydajność produkcji.

A przecież prawie od dwóch lat w zakładzie stoi maszyna do spajania desek, ale jest nieczynna, bo... nie ma funduszów na remont.

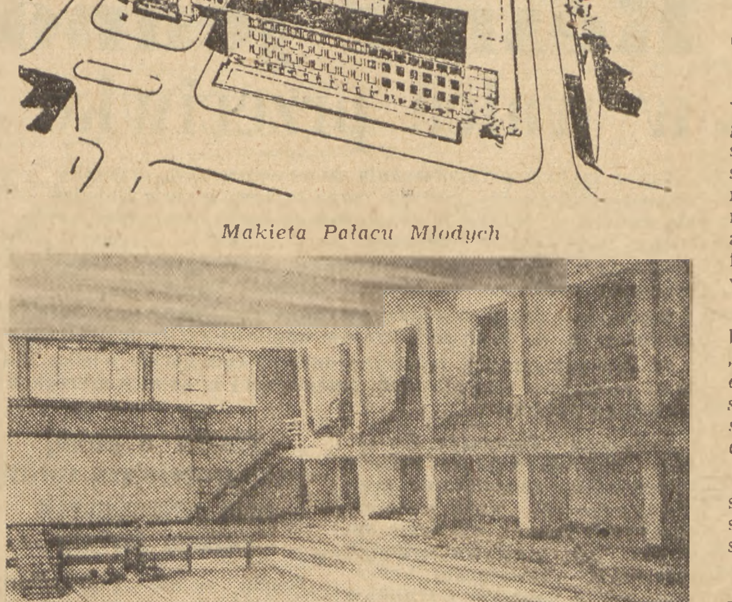
A poza tym nie wiadomo dlaczego tylko jeden członek brygady dostaje pół l. mleka dziennie ze względu na pracę przy szkodliwych wyziewach, jakkolwiek cała brygada pracuje w tych samych warunkach, przy tym samym stole. Dlaczego reszta członków brygady nie otrzymuje mleka?

Dyrekcja fabryki i organizacja ZMP-owska powinny zająć się zlikwidowaniem tych braków, które hamują jeszcze większy wzrost wydajności młodzieżowych brygad.

BOLESŁAW DOLSKI



Makieta Pałacu Młodych



Szeroki jasny hall



Instalowanie tokarki

PAŁAC MŁODYCH 2)

Kłopoty inż. Princa — 40 silników i 1 basen — Cuda Pałacu — Dla jednych 60 akordeonów, dla drugich 1 wiertarka — Nasz Pałac jest największy

O 6-ej rano kierownik budowy **inż. Princ**, jest już na nogach. O 6-tej rano rozmawia ze swoim zastępcą, ale jednocześnie przychodzi sekretarka: „Panie inżynierze, czy malarzom należy się za zużycie narzędzi?", ale jednocześnie przychodzi szofer: „Towarzyszu inżynierze, wóz czeka!", ale jednocześnie...

Przed 3 laty w protokóle zebrania Komitetu zanotowano: *„Inż. Princ jako kierownik budowy upoważniony zostaje do samodzielnego załatwiania wszystkich spraw związanych z budową gmachu..."*

Od tego czasu inżynier jest stale na miejscu. A budowa rosła mu pod palcami, aż rozrosła się w olbrzymi pałac.

Wyobraźcie sobie sznur 1100 wagonów, a w tych wagonach 4 miliony cegieł — tyle zużyto ich przy budowie gmachu. Wyobraźcie sobie 4000 ton żwiru, 25000 ton cementu, 800 ton żelaza i wyobraźcie sobie odpowiedzialność, jaka ciąży na człowieku, który kieruje powstawaniem z tych elementów — gmachu.

Aż powstał DOM — KOLOS.

W czasie budowy zachodziły zmiany. Wróciła ze Związku Radzieckiego polska delegacja. Zapoznała się tam z doświadczeniami pałaców pionierskich. Na zebranie Komitetu Budowy przybył ówczesny **Minister Oświaty — tow. Skrzeszewski.**

W protokóle z maja 1949 r. pojawiła się notatka: **„Zmiany w planach budowy Pałacu Młodzieży nastąpiły wobec przybycia z ZSRR delegacji polskiej z min. Skrzeszewskim na czele. Długoletnie doświadczenia pedagogów radzieckich pomogą nam w opracowaniu pewnych zmian w budowie gmachu, mających na celu lepsze przystosowanie Pałacu do potrzeb młodzieży".**

— 50 tysięcy metrów sześciennych przestrzeni zajmuje nasz gmach — wyjaśnia inż. Princ. — Składa się z 9-ciu bloków...

Wchodzimy pięknym głównym wejściem, nad którym napis głosi: „Pałac Młodzieży".

Szeroki, jasny holl, wyłożona marmurem Sala Polski Ludowej. To tutaj będą się odbywały wystawy i konferencje uczestników. Długie, widne korytarze i 1000 drzwi — do 1000 sal i pokojów... Teatr dopiero buduje się, ale wykończony — będzie miał ponad 700 miejsc. Najnowocześniejsze urządzenia sceniczne i dekoracyjne...

W basenie o 300-metrowej powierzchni nie ma jeszcze wody. Jeszcze trwają ostatnie prace montażowe przy 40 silnikach, które mogą w ciągu godziny przepompować 100 tysięcy litrów wody. W miejscu, nad którym czeka na skoczków trampolina, basen ma 4,5 głębokości.

Sala gimnastyczna (400 m kw. powierzchni) i strzelnica małokalibrowa a na jednym z korytarzy hasło: **„Zdobywaj SPO".**

Mylą się w oczach długie korytarze, mylą się bloki... Oglądamy 60 sal dużych i 68 mniejszych. A w każdej sali, a w każdym pokoju — cuda. W pracowni biologicznej mikroskopy, które rzucają obraz na ekran tak, że może go jednocześnie widzieć kilka osób. W pracowni szkutniczej (okrętowej) basenik, gdzie można będzie wypróbowywać nowe modele. W gabinecie malarstwa — najnowsze tablice do kreśleń. W gabinecie muzycznym — 60 akordeonów. W pracowni mechanicznej — tokarka. Właśnie doświadczeni inżynierowie kończą jej montaż...

Jeśli słowa określą gmach jako wspaniały, jeśli powiedzą, że pałac wykonany został cudownie — wszystko to będzie za mało.

W pamięci zwiedzającego zostają piękne rzeźby i obrazy umieszczone w salach i na korytarzach zostają lśniące posadzki i słoneczne ściany. Czystość, jasność i spokój Pałacu.

Każda pracownia przystosowana jest maksymalnie do zadań, jakie ma spełniać. Podłoga gabinetu malarstwa obita jest gumą — żaden dźwięk nie może przeszkodzić pracującym. Kotary na ścianach w sali chóru będą chłonąć głos — bo na tym, żeby głos nie mógł się odbijać, polega dobra akustyka...

Reportaż musiałby się stać suchym sprawozdaniem technicznym, gdyby chciał wymienić wszystkie pracownie i sale, jakie zawiera gmach.

Młody technik „od planowania", ZMP-owiec **kol. Kopieczny** opowiada o budowie:

— Były trudności. Zdarzało się, że nawalały terminy dostaw materiałów... Ale załoga robotnicza — to doskonały kolektyw. Robili wszystko — byle gmach był na czas...

Przed gmachem stoją dwaj chłopcy.

— Wiesz — mówi jeden. — Nasz Pałac jest największy w Europie po pałacach pionierskich.

Drugi chłopiec uśmiecha się w odpowiedzi, a za chwilę wchodzą obaj do gmachu. Ten, który powiedział: „Nasz Pałac" — to 16-letni ZMP-owiec, **Henryk Szymanowski.**

Idzie do modelarni. **W SWOIM PAŁACU — PAŁACU ŚLĄSKIEJ MŁODZIEŻY.**

TADEUSZ STRUMFF

(Foto M. Maśliński, makieta gmachu z pocztówki — wydawnictwa Komitetu Budowy).

W sojuszu z ZSRR i krajami demokracji ludowej w sojuszu z obrońcami pokoju na całym świecie osiągniemy zwycięstwo w walce o pokój

Fragmenty referatu Ostapa Dłuskiego o przebiegu obrad Wiedeńskiej Sesji Światowej Rady Pokoju

Na zebraniu sprawozdawczym z Wiedeńskiej Sesji Światowej Rady Pokoju, które odbyło się w Warszawie 26 bm., członek Światowej Rady Pokoju i członek Prezydium PKOP Ostap Dłuski wygłosił referat o przebiegu obrad Sesji Wiedeńskiej na tle sytuacji międzynarodowej.

Mówca przedstawił przewagę sił obozu pokoju nad siłami wojny i nakreślił perspektywy rozwoju walki o pokój na świecie.

„Napięcie w sytuacji międzynarodowej — stwierdził mówca — wywołane jest dążeniem sfer imperialistycznych, a zwłaszcza przodującej siły imperialistów USA, do zdobycia panowania nad światem drogą rozpętania trzeciej wojny światowej".

W wojnie widzą imperialiści wyjście z rozdzierających świat agresorów sprzeczności, widzą źródło niebywałych zysków.

Chcąc ukryć przed narodami zbrodnicze swe plany, ludobójcy wykorzystują cały swój arsenał zakłamanej propagandy.

Jasna i konsekwentna jest polityka pokoju ZSRR

Przeciwstawiając świat pokoju obozowi wojny, Ostap Dłuski podkreśla: **Polityka pokoju jest nieodłączną, składową częścią polityki państwa socjalizmu i państw demokracji ludowej na drodze do socjalizmu. Wojna związana jest z kapitalizmem, z istnieniem klas pasożytniczych, klas wyzyskiwaczy, które w wojnie widzą narzędzie ujarzmienia i wyzysku obcych ludów, rozszerzenia rynków zbytu, zdobywania surowców.**

Te prawdę, że polityka pokoju stanie się prawem rządzącej klasy robotniczej głosili już twórcy naukowego socjalizmu — **MARKS i ENGELS.** Ich prorocze słowa zostały wcielone w życie pół wieku później przez genialnych twórców pierwszego na świecie państwa robotniczego, **LENINA i STALINA.**

Polityka ZSRR była i jest polityką, która postawiła sobie za zadanie zabicie wojny. Zasadą polityki pokojowej ZSRR głoszona przez **LENINA i STALINA** była i jest teza o możliwości współistnienia dwóch różnych, przeciwstawnych systemów politycznych i gospodarczych: systemu socjalistycznego i kapitalistycznego. Liczne i znane są wypowiedzi w tej sprawie Lenina i Stalina. Znana jest ludom świata pokojowa polityka ZSRR w okresie międzywojennym. Znane są wysiłki ZSRR zmobilizowania frontu obrony narodów przeciw agresji hitlerowskiej.

Wobec jasnej, konsekwentnej polityki pokoju, prowadzonej przez ZSRR, wobec przekonującej siły propozycji kraju socjalizmu w dziedzinie rozbrojenia i zakazu bomby atomowej podżegacze wojenni zdają sobie jednak sprawę, że coraz trudniej jest nadal oszukiwać ludzi dotąd oszukiwanych „widmem" szykującej się rzekomo agresji ze strony państw pokoju. By prowadzić wojnę, trzeba bowiem mieć za sobą narody, a nie tylko Adenauerów, Schumanów i Mochów.

Uznali więc ci panowie za stosowne rozszerzyć arsenał swych środków propagandystycznych i zainscenizowali komedię „ofensywy pokojowej" na toczącej się obecnie sesji ONZ w **Paryżu.** Ale jednocześnie z tą „ofensywą pokojową" — organizują widowisko spotkania w tym że Paryżu z **Adenauerem** na krótko przed posiedzeniem tzw. Rady Atlantyckiej w celu ostatecznego wciągnięcia Niemiec Zach. do agresji i przyspieszenia ich remilitaryzacji.

Już ten sam fakt obnaża do cna zakłamania i fałsz trumanowskiej tandetnej zresztą farsy „rozbrojeniowej" rozegranej na sesji ONZ.

Wszystkie propozycje, wysunięte na sesji ONZ przez min. **Wyszyńskiego** — są jasne, konstruktywne, zrozumiałe dla każdego prostego człowieka.

Z całą siłą postawił min. **Wyszyński** żądanie, aby Zgromadzenie Ogólne ogłosiło **bezwzględny zakaz broni atomowej i wprowadzenie ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu.** Wysunął żądanie zredukowania zbrojeń i sił zbrojnych o jedną trzecią w ciągu roku, licząc od dnia przyjęcia tego postanowienia i ustanowienia odpowiedniego organu kontrolnego.

Jak widać, różnica zasadnicza: ze strony mocarstw zachodnich manewr, by osłonić przygotowania wojenne, by dalej prowadzić zbrojenia — tu konkretne żądanie i określone terminy, konkretne propozycje pokoju.

Mówiąc dalej o dwóch ogniskach agresji, jakie imperializm amerykański tworzy, odbudowując militaryzm japoński i niemiecki, Ostap Dłuski wskazuje:

„Jesteśmy świadkami jedynej w swoim rodzaju zbrodni — zbrodni usiłowania odbudowy ponownej intronizacji w Niemczech tej ciemnej, złowieszczej mocy, przeciw której w latach ostatniej wojny powstała cała ludzkość, odbudowy hitleryzmu Wehrmachtu pod wodzą hitlerowskich generałów, zbrodniarzy wojennych, katów skazanych przez narody na szubienicę, morderców 6 milionów Polaków, oprawców Majdanka, Treblinki, Oświęcimia, dzieciobójców, ludobójców.

Sumienie ludzkości burzy się przeciw temu zbrodniczemu nonsensowi, przeciw odrodzeniu sił najbardziej przez narody znienawidzonych. Co więcej najlepsze, najświatlejsze, postępowe warstwy narodu niemieckiego również w Niemczech Zach., dzięki mądrej polityce stalinowskiej i twórczej pracy NRD, są me zrozumiały, że jedyna droga do odrodzenia — to droga walki z militaryzmem, droga demokracji i pokoju.

Przeciwko naszej niepodległości kumają się z hitlerowcami niedobitki reakcyjnej emigracji

W świetle planów imperializmu w stosunku do Niemiec tym jaśniejsza, zrozumiała staje się dla każdego Polaka polityka naszego Rządu, polityka przyjaźni i współpracy z NRD, tym jaśniejsze stają się słowa wielkiego STALINA, że powstanie NRD jest punktem zwrotnym w dziejach Europy, że istnienie Niemiec zjednoczonych pokojowych i demokratycznych obok istnienia ZSRR tworzy gwarancję pokoju w Europie.

Przeciw tej polityce polskiej przeciw polityce pokoju i obrony naszej niepodległości występują niedobitki reakcyjnej, sanacyjno - mikołajczykowsko - endeckiej emigracji. Pogrobowcy sanacji, nieliczne i niereprezentujące nikogo kliki wyrzucone poza nawias narodu ofiarowują Adenauerowi — jak Zagłoba Niderlandy — nasze Ziemie Zachodnie, Trumanowi i jego satelitom chodzi o to, by ułatwić Adenauerowi tworzenie Wehrmachtu i wciągnięcie Niemców do wojny. Chcą mu zapłacić Polską, a weksel podpisują za judaszowskie srebrniki jak zawsze niewypłacalni andersy, mackiewicze, czapscy, zalescy. Trumany i Churchille płacić chcą Adenauerowi polskimi ziemiami, andersom zaś płacą w dolarach. Stworzono w tym celu specjalny fundusz.

Jak wiadomo, rząd USA ogłosił oficjalnie, z hukiem, że przeznaczył 100 milj. dolarów jako fundusz judaszowy na sfinansowanie, werbowanie „wszelkich dobranych odpowiednio osób, zamieszkałych w ZSRR, w Polsce, w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii, Albanii... lub osób, które zbiegły z tych krajów, bądź to dla skupienia ich w oddziałach zbrojnych, popierających organizację paktu północno - atlantyckiego, bądź dla innych celów".

Z tego funduszu judaszowego zasilane są szpiegowsko-dywersyjne organizacje andersów i mikołajczyków.

Polscy agenci Adenauera kontynuują jedynie starą tradycję. Pozostali oni wierni duchowi układu między Beckiem a Hitlerem.

Ideowi spadkobiercy sanacji handlują polskimi ziemiami, pełnią służbę wywiadowczą na rzecz Trumanów i Adenauerów jako stypendyści stumilionowego dolarowego funduszu judaszowego.

Ci, Targowiczanie, kupczący krwią, życiem, niepodległością własnego narodu w imię swych przywilejów i prawa do wyzysku polskich mas ludowych — oni to właśnie przez swoją szeptaną propagandę i przez swe szczekaczki usiłowali odwieść Polaków od polityki przyjaźni i sojuszu z tymi Niemcami, którzy tak jak i my widzą wrogów w imperializmie amerykańskim i ich adenauerowskich sługusach, którzy walczą o pokojowe Zjednoczone Niemcy, o realizację układu poczdamskiego, o nietykalność granicy na Odrze i Nysie, granicy pokoju i braterstwa z NRD.

Historia dowiodła słuszności słów tow. **BIERUTA** że „**powstanie NRD było wielkim historycznym zwrotem w rozwoju pokojowych i przyjaznych stosunków między narodem polskim i niemieckim... Rozwijająca się między obu państwami, ku obopólnej korzyści, żywa współpraca gospodarcza i kulturalna jest najlepszą gwarancją trwałości tych nowych stosunków, które są cennym wkładem do dzieła utrwalenia pokoju**".

W imię tych wytycznych polskiej polityki zagranicznej polscy członkowie Światowej Rady Pokoju poparli całkowicie rezolucję wiedeńskiej sesji Rady, która stwierdza z zadowoleniem rosnący ruch oporu przeciw remilitaryzacji w Niemczech Zach., widzi w walce ludu niemieckiego przeciw remilitaryzacji skuteczną pomoc dla sprawy pokoju i wzywa do akcji solidarnościowej z ludem niemieckim, we wspólnym dążeniu do pokojowego rozwiązania sprawy Niemiec.

Reasumując analizę sił obozu pokoju i obozu wojny, mówca stwierdza: „**Najbardziej obiektywna ocena sił pokoju i wojny musi doprowadzić do wniosku, że siły pokoju są znacznie potężniejsze**".

Wysiłki obozu wojny nie powstrzymają klasy robotniczej w jej dążeniu do pokoju

Potężny obóz pokoju od Łaby do Oceanu Spokojnego złączony jest jedną wolą, jednym dążeniem ku lepszemu życiu przywiązaniem do wielkiego wodza postępowej ludzkości, o którym narody całego świata mówią, że jest wodzem zwycięstwa.

Jakże wobec tej zwartej siły wygląda świat imperializmu, rozdzierany wewnętrznymi sprzecznościami poszczególnych grup i państw imperialistycznych, gdzie sojusznik sojusznikowi wilkiem?

Cytując odpowiedzi **STALINA** udzielone korespondentowi „Prawdy" w sprawie broni atomowej, mówca oświadcza:

„**Każdy prosty człowiek na świecie i nie ulega wątpliwości, że i w naszym kraju, w Polsce, powie narodom radzieckim: dziękujemy wam, żeście nie zasypiali gruszek w popiele, żeście wyrwali z rąk ludobójców broń szantażu i masowej zagłady ludzi i oddali ją w służbę sprawy pokoju.**

Nie wynika z tego, jak powiedział tow. **Beria,** że należy lekceważyć siły wroga. Oczywiście, sił tych nie wolno nie doceniać, jednakże stwierdzić trzeba, że obóz pokoju jest o wiele silniejszy, aniżeli obóz wojny.

Jeżeli na przykład weźmiemy pod uwagę pierwszy akt agresji imperialistów amerykańskich w **Korei,** to ten krwawy egzamin nie wypadł po myśli agresorów. Bohaterska walka narodu koreańskiego, małego w stosunku do potęgi Stanów Zjednoczonych, wykazała, ile siły tkwi w narodzie, który broni swojej słusznej sprawy.

Znamieniem naszych dni jest potężne przebudzenie się narodów **Azji i Afryki** do walki o wolność i niepodległość przeciw imperializmowi.

Nie ulega wątpliwości, że **walka ludów o wyzwolenie z jarzma imperializmu, o pokój: w Iranie, w Vietnamie, na Filipinach, w Indonezji, na Malajach, w Iraku, w Egipcie jest potężną oporą światowego ruchu pokoju.**

„Rada Pokoju z całą stanowczością potępiła jednostronny układ z Japonią i wezwała narody Dalekiego Wschodu do zwołania regionalnej konferencji jako pierwszego kroku do pokojowego rozwiązania problemu japońskiego. Wystąpiła przeciw próbom narzucenia krajom Bliskiego i Środkowego Wschodu i Afryki Północnej wojenego paktu agresywnego.

Walka ludów kolonialnych o pokój i wolność spotyka się z potężną falą solidarności w europejskiej klasie robotniczej, czołowej siły w walce o pokój.

Wysiłki prawicowych socjaldemokratów, najemnych podżegaczy wojennych, nie potrafią powstrzymać rosnącej fali walki klasy robotniczej i wszystkich mas pracujących przeciw wojnie, walki o wolność i niepodległość, przeciw polityce Trumanów i Adenauerów.

Warunkiem zwycięstwa w walce o pokój jest przyjaźń z ZSRR

Gwarancją zwycięstwa sił pokoju jest niezłomna potęga ZSRR, dokoła którego skupiają **się narody od Łaby po Ocean Spokojny i obrońcy pokoju na całym świecie, ponad połowa ludzkości. Jeśliby jednak imperialiści mimo to poszli na prowokację — każda wojenna prowokacja imperializmu musi zakończyć się śmiercią kapitalizmu.**

Ale ta pewność nie zdejmuje z nas świętego obowiązku uczynienia wszystkiego, by do wojny nie dopuścić. A nie dopuścić do wojny — a jeśliby trzeba było — zwyciężyć w wojnie — to znaczy być silnym, silnym moralnie i politycznie oraz silnym materialnie, gospodarczo.

Pierwszym warunkiem zwycięstwa — to pogłębienie sojuszu przyjaźni, braterstwa broni i pracy z ZSRR.

Trzeba dalej, byśmy wszystkie siły narodowe postawili na służbę najlepszego wykonania 6-letniego planu.

Realizując Plan 6 - letni, wzmacniamy nie tylko siłę naszego państwa, ale również siłę całego obozu pokoju.

Wróg klasowy usiłuje żerować na naszych trudnościach, agenci 100-milionowego funduszu dolarowego usiłują siać niewiarę w nasze siły i możliwości.

Musimy wzmocnić czujność klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy w mieście i na wsi wobec działania wroga klasowego.

Pod wodzą naszej Partii i tow. Bieruta klasa robotnicza na czele naszego narodu, w sojuszu i współpracy braterskiej z chłopstwem, przezwycięży wszystkie trudności, a przeciw wrogom ludu, zdrajcom i szpiegom, ujawnionym w ostatnich procesach i kryjącym się jeszcze w zakamarkach i kryjówkach zbrodni, podniesie mocarną dłoń klasy robotniczej i zastosuje prawa Polski Ludowej.

Żadne trudności nie zasłonią tego oczywistego faktu, że te domy i fabryki i nowe miasta i nowe osiedla i spółdzielnie i POM-y i szkoły i uniwersytety, ogrody i parki kultury, szpitale i sanatoria — że to wszystko budujemy dla dobra ludu polskiego, dla jego szczęścia, dla szczęścia naszych dzieci, dla życia bez panów i ciemiężców. Nikt i nic nie zagrodzi nam drogi do socjalizmu.

Budując socjalizm i wzmacniając siły Polski wypełniamy nasz obowiązek wobec klasy robotniczej całego świata, a obowiązkiem naszym jest wzmacniać solidarność naszą z jej walką.

W sojuszu z ZSRR — w sojuszu z krajami demokracji ludowej — w sojuszu z obrońcami pokoju na całym świecie — pod kierownictwem naszej Partii i tow. Bieruta, pod zwycięskim sztandarem tow. STALINA — osiągniemy zwycięstwo.

Propozycje ZSRR stawiają blok anglo-amerykański wobec konieczności ujawnienia swych rzeczywistych celów

W Komisji Politycznej Zgromadzenia NZ toczy się w dalszym ciągu dyskusja nad propozycjami trzech mocarstw zachodnich, nazwanymi przez ich autorów „regulowaniem, ograniczeniem i zrównoważoną redukcją wszystkich sił zbrojnych i wszystkich zbrojeń".

Min. **A. Wyszyński,** zdemaskował już 24 bm. rozpowszechnianą przez przedstawicieli USA, Anglii, Francji i innych krajów legendę, że propozycje te rzekomo uwzględniają stanowisko ZSRR w sprawie redukcji zbrojeń i że mogą one rzekomo stanowić podstawę dla porozumienia w tej dziedzinie.

Jednocześnie delegacja radziecka wysunęła szereg istotnych poprawek do projektu rezolucji trzech mocarstw.

Przede wszystkim delegacja ZSRR zaproponowała, ażeby wstęp do projektu rezolucji trzech mocarstw stwierdził jasno i wyraźnie, iż **ONZ uważa za najważniejsze i najpilniejsze zadanie — „bezwzględny zakaz produkcji broni atomowej i ustanowienie ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu, jak również redukcję innych rodzajów broni i redukcję sił zbrojnych pięciu mocarstw — USA, W. Brytanii, Francji, Chin i ZSRR o jedną trzecią w ciągu roku od dnia powzięcia odpowiedniej uchwały przez Zgromadzenie Ogólne NZ i w stosunku do stanu zbrojeń i sił zbrojnych, które będą istniały w chwili podejmowania takiej uchwały".**

W dążeniu do osiągnięcia tych celów delegacja ZSRR zaproponowała następujące brzmienie pierwszego punktu rezolucji:

„**Zgromadzenie Ogólne uznając, że używanie broni atomowej jako broni agresji i masowej zagłady ludności, jest sprzeczne z sumieniem i honorem narodów oraz przynależnością do ONZ — ogłasza bezwzględny zakaz broni atomowej i ścisłą kontrolę międzynarodową nad przestrzeganiem tego zakazu.** Zgromadzenie Ogólne poleca Komisji dla spraw energii atomowej i zbrojeń zwykłego typu przygotować i przedstawić Radzie Bezpieczeństwa do rozpatrzenia w terminie do 1.II 1952 r. projekt konwencji przewidującej środki zapewniające wykonanie uchwał Zgromadzenia w sprawie zakazu broni atomowej, zaprzestania jej wytwarzania, wykorzystania wyprodukowanych już bomb atomowych wyłącznie dla celów cywilnych oraz ustanowienie ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem wspomnianej konwencji".

Delegacja radziecka proponuje w swych poprawkach utworzenie w ramach Rady Bezpieczeństwa międzynarodowego organu kontrolnego, którego zadaniem będzie kontrola nad zredukowaniem wszystkich rodzajów broni zbrojeń i sił zbrojnych, jak również kontrola nad wcieleniem w życie zakazu broni atomowej.

Dążąc do tego, aby kontrola międzynarodowa była skuteczna i efektywna, delegacja ZSRR proponuje w swych poprawkach, ażeby ten międzynarodowy organ kontrolny ogłaszał dane o wszystkich siłach zbrojnych, w tym również o siłach organizacji paramilitarnych, siłach władz bezpieczeństwa i policji, a także o wszystkich zbrojeniach, włączając broń atomową i miał również na uwadze skuteczną inspekcję międzynarodową, prowadzoną w myśl uchwał tego organu kontrolnego.

Poprawki radzieckie przewidują, aby ten międzynarodowy organ niezwłocznie po zawarciu konwencji w sprawie zakazu broni atomowej przeprowadził inspekcję wszystkich przedsiębiorstw w zakresie produkcji i magazynowania broni atomowej w celu sprawdzenia jak wykonana jest wspomniana konwencja.

Delegacja radziecka proponuje także, ażeby **Zgromadzenie Ogólne wezwało wszystkie państwa, należące i nienależące do ONZ, do odbycia w jak najbliższej przyszłości, a w każdym razie nie później niż 1.VI 1952 r. wszechświatowej konferencji i rozpatrzenia na tej konferencji zagadnienia istotnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń, jak również konkretnych środków w sprawie zakazu broni atomowej i ustanowienia międzynarodowej kontroli nad przestrzeganiem tego zakazu.**

Jasne i dokładne propozycje delegacji radzieckiej postawiły przedstawicieli krajów bloku anglo - amerykańskiego wobec konieczności niedwuznacznego i wyraźnego ujawnienia swych rzeczywistych zamiarów oraz oświadczenia opinii publicznej bez wybiegów za czym się wypowiadają.

Przedstawiciele Francji i USA usiłują wypaczyć stanowisko ZSRR w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej

Z posiedzenia Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ

Poniedziałkowe posiedzenie Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego oczekiwane było z dużym zainteresowaniem, albowiem przypuszczano, że delegaci trzech mocarstw zachodnich zajmą stanowisko wobec poprawek radzieckich do ich projektu rezolucji w sprawie „regulowania, ograniczenia i zrównoważonej redukcji wszystkich sił zbrojnych i wszystkich zbrojeń".

Delegat Francji **Moch,** który przemawiał w imieniu autorów projektu rezolucji, oświadczył, że trzy mocarstwa zachodnie zamierzają ograniczyć się chwilowo jedynie do krótkich wstępnych uwag w związku z przemówieniem ministra **Wyszyńskiego.**

Przechodząc do poprawek, wygłoszonych 24 bm. przez delegację radziecką do projektu rezolucji trzech mocarstw, **Moch** oświadczył, że poprawki te wymagają „pełnego, obiektywnego i szczegółowego przestudiowania", że delegacje trzech mocarstw uczynią to i że do końca dyskusji udzielą odpowiedzi zarówno na te poprawki, jak również na każde zagadnienie poruszone przez szefa delegacji radzieckiej w jego przemówieniu. Ale jednocześnie **Moch uczynił kilka uwag, które nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że delegacje trzech mocarstw zachodnich będą usiłowały narzucić Komisji Politycznej swoje propozycje, nie mające nic wspólnego z prawdziwym dążeniem do pokoju, z redukcją zbrojeń i zakazem bomby atomowej.**

Przemówienia następnych mówców — przedstawicieli szeregu małych krajów — wykazały jednak, że trzy mocarstwa zachodnie napotkają na poważny opór w realizowaniu swego zamiaru.

Na posiedzeniu popołudniowym jako pierwszy przemawiał delegat USA — **Jessup,** który, podobnie jak poprzednio **Moch,** oświadczył, iż delegacje trzech mocarstw gotowe są „gruntownie i uważnie" przestudiować zagadnienia poruszone przez szefa delegacji radzieckiej **Wyszyńskiego** w jego przemówieniu z 24 bm. oraz zgłoszone przez delegację radziecką poprawki do projektu rezolucji trzech mocarstw. Niemniej jednak **Jessup z góry usiłował już zdyskwalifikować te poprawki oraz wywołać wrażenie, że propozycje trzech mocarstw są jedyną podstawą porozumienia w omawianej kwestii.**

W związku z poprawkami radzieckimi do projektu rezolucji trzech mocarstw, **Jessup** we wstępnych swych uwagach usiłował wypaczyć ich jasny sens, a jednocześnie w nieprawdziwym świetle przedstawić stanowisko Związku Radzieckiego, który zdecydowanie wypowiada się za redukcją zbrojeń i zakazem broni atomowej.

Po przemówieniu przedstawicieli Etiopii, Liberii i Unii Południowo - Afrykańskiej, posiedzenie Komisji zostało odroczone.

Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Islandii złożył Prezydentowi RP listy uwierzytelniające

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut przyjął dnia 27 bm. na audiencji Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Islandii Pana Bjarni Asgeirssona, który złożył Prezydentowi R.P. listy uwierzytelniające.

Następnie Pan Poseł **Asgeirsson** został przyjęty przez Prezydenta R. P. na audiencji prywatnej, przy której obecny był Minister Spraw Zagranicznych dr **St. Skrzeszewski.**

Rząd USA ignorując porozumienie międzynarodowe narusza brutalnie prawo i suwerenność Węgier

Deklaracja rządu Węgierskiej Republiki Ludowej

Węgierska Agencja Telegraficzna ogłosiła następujące oświadczenie rządu Węgierskiej Republiki Ludowej.

Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej, który uważa za swój główny cel zapewnienie narodowi węgierskiemu możności zajmowania się pokojową twórczą pracą oraz podnoszenia gospodarczego i kulturalnego poziomu życia kieruje się w całej swej działalności ideałami pokoju i braterskiej współpracy narodów oraz interesami pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie. Dlatego właśnie rząd Węgierskiej Republiki Ludowej uważa, że ma prawo i obowiązek zwrócić uwagę opinii publicznej całego świata na fakt, **że rząd Stanów Zjednoczonych wbrew zasadom Karty NZ ignorując obowiązujące porozumienia międzynarodowe, narusza brutalnie prawa, niezależność i suwerenność państwową Węgierskiej Republiki Ludowej, wtrącając się nieustannie w wewnętrzne sprawy Węgier oraz usiłuje przeszkodzić jej rozwojowi gospodarczemu, podważyć i obalić jej demokratyczny ustrój państwowy i społeczny, zagrażając tym samym pokojowi oraz bezpieczeństwu Węgierskiej Republiki Ludowej i narodu węgierskiego.**

W dalszym ciągu deklaracji rząd Węgierskiej Republiki Ludowej przytacza fakty organizowania i finansowania przez oficjalne czynniki Stanów Zjednoczonych sieci szpiegowskiej i dywersyjnej na Węgrzech. Również w strefach okupacyjnych Niemiec i Austrii władze amerykańskie nie tylko współdziałają przy tworzeniu nieregularnych węgierskich faszystowskich jednostek wojskowych lecz także organizują je w ramach regularnej armii amerykańskiej.

W zakończeniu deklaracji **rząd Węgierskiej Republiki Ludowej zwraca uwagę opinii publicznej całego świata na fakt, że wroga działalność rządu Stanów Zjednoczonych wobec Węgierskiej Republiki Ludowej:**

a) stanowi brutalne pogwałcenie zobowiązań powziętych przez rząd Stanów Zjednoczonych w traktacie pokojowym;

b) pozostaje w wyraźnej sprzeczności z zasadami pokoju i braterskiej współpracy narodów, z zasadami, zatwierdzonymi przez Kartę Narodów Zjednoczonych i właśnie dlatego:

c) stanowi jeden z czynników zagrażających pokojowej współpracy narodów oraz pokojowi i bezpieczeństwu.

Z obrad Rady Generalnej ŚFZZ

Rośnie jedność robotników świata w walce przeciwko wojennym planom imperialistów

Coraz szybsze przygotowania do nowej wojny, czynione przez imperialistów amerykańsko-angielskich i związany z tym coraz szybszy wyścig zbrojeń w krajach kapitalistycznych kładzie się niezwykle ciężkim brzemieniem na barki mas pracujących, powodując obniżkę stopy życiowej w tych krajach. Wzrastają ceny artykułów pierwszej potrzeby. Rosną ciężary podatkowe — gwałtownie kurczy się budownictwo mieszkaniowe. Zmniejszają się również wydatki na ubezpieczenia społeczne, na ochronę zdrowia i oświaty.

Reakcyjne rządy burżuazyjne dążą do całkowitej likwidacji demokratycznych praw mas pracujących, do faszyzacji krajów kapitalistycznych i zależnych.

W obecnej sytuacji międzynarodowej szczególnie wielka jest rola i znaczenie Światowej Federacji Związków Zawodowych, zrzeszającej w swoich szeregach większość zorganizowanych robotników na świecie.

Światowa Federacja Związków Zawodowych jest najpotężniejszym zawodowym międzynarodowym zjednoczeniem klasy robotniczej, stojącym na straży jej najżywotniejszych interesów. Walczącym konsekwentnie o poprawę warunków życiowych mas pracujących i o utrwalenie pokoju.

W dniach od 15 — do 21 bm. w sali posiedzeń **Izby Ludowej NRD** toczyły się obrady **Rady Generalnej Światowej Federacji Związków Zawodowych.** W obradach brali udział przedstawiciele ruchu związkowego 76 krajów świata, reprezentujących 80 milionów robotników.

Głównym przedmiotem obrad była sprawa **umocnienia jedności działania klasy robotniczej całego świata w walce przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym, przeciwko remilitaryzacji Niemiec i Japonii, w walce o prawa ekonomiczne i społeczne mas pracujących, o utrwalenie pokoju.**

Na konferencji byli również obecni delegaci **Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej** w związku z toczącymi się przygotowaniami do **Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży Pracującej.**

Walka o pokój — najżywotniejszą sprawą mas pracujących całego świata

Berlin — nie przypadkowo został wybrany na miejsce konferencji. W walce o utrzymanie pokoju, jaką toczą masy pracujące świata, szczególna rola przypada niemieckiej klasie robotniczej, przeciwstawiającej się remilitaryzacyjnym planom imperialistów amerykańskich i ich sługusów z Bonn.

Stany Zjednoczone przeprowadzają remilitaryzację Niemiec Zachodnich, wciągając je do agresywnego bloku atlantyckiego. Tajne porozumienie imperialistów z Adenauerem w Paryżu jest nowym spiskiem przeciwko pokojowi, przeciwko klasie robotniczej Europy, przeciwko ludzkości.

Już w marcu br. Europejska **Konferencja Robotnicza** obradująca w Berlinie stwierdziła, że **najważniejszym zadaniem klasy robotniczej jest niedopuszczenie do remilitaryzacji i faszyzacji Niemiec, że trzeba wzmóc wspólne wysiłki celem utworzenia zjednoczonych i demokratycznych Niemiec.**

Od postawy klasy robotniczej Niemiec, od postawy klasy robotniczej całego świata zależy w przeważającej mierze sprawa utrwalenia pokoju. **Bez robotników imperialiści nie są w stanie prowadzić wojny.**

Przeciwko niebezpieczeństwu nowej wojny występują robotnicy Niemiec i całego świata.

Przewodniczący polskiej delegacji, Wiktor **Kłosiewicz,** podczas obrad Rady Generalnej ŚFZZ powiedział: „**Walka o pokój stała się najżywotniejszą sprawą mas pracujących całego świata**".

W krajach kapitalistycznych szerzą się protesty i strajki mas pracujących, występujących przeciwko wojennej polityce reakcyjnych rządów. Strajk amerykańskich dokerów, domagających się podwyżki płac, unieruchomił porty wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych i sparaliżował wysyłkę broni do Korei. Strajk dokerów hamburskich uniemożliwił Amerykanom wyładunek broni dla amerykańskich baz wojennych w Niemczech Zachodnich. Strajkują górnicy francuscy. Metalowcy włoskiego Fiata odmawiają pracy przy wykonywaniu amerykańskich zamówień wojennych.

„**ŚFZZ jest za zakazem broni atomowej, za powszechnym, równym i kontrolowanym rozbrojeniem** — powiedział przewodniczący ŚFZZ — Louis Saillant. — **Jesteśmy za natychmiastowym rozbrojeniem, a nie za niekończącymi się konferencjami rozbrojeniowymi... Nasz międzynarodowy ruch związkowy ma ważną rolę do odegrania w służbie pokoju. Ale musimy wzmóc naszą działalność**".

Przykład ZSRR - bodźcem do dalszej walki o pokój

Walka klasy robotniczej o prawa ekonomiczne i społeczne łączy się nierozerwalnie z walką o pokój. Walka ta toczy się pod **kierownictwem partii komunistycznych i robotniczych, które prowadzą masy pracujące krajów kapitalistycznych i zależnych do boju przeciw faszyzmowi, przeciw nędzy, przeciw niewoli imperialistycznej — o niepodległość, pokój i lepsze życie.**

Klasa robotnicza całego świata z uwagą i podziwem śledzi wspaniały rozmach pokojowego budownictwa komunistycznego w Związku Radzieckim oraz szybkie tempo budowy podstaw socjalizmu w krajach demokracji ludowej.

W rezolucji podjętej pod koniec piątej sesji Rady Generalnej ŚFZZ czytamy między innymi: „**Osiągnięcia krajów socjalizmu i demokracji w pokojowej, twórczej pracy wzmacniają dzieło pokoju światowego, są źródłem siły i pewności dla mas pracujących w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych. Rada Generalna apeluje do wszystkich ludzi pracy, aby jeszcze silniej zwarli swe szeregi w walce o polepszenie sytuacji ekonomicznej mas pracujących, w walce przeciwko wyścigowi zbrojeń i groźbie nowej wojny światowej**".

Jedność - podstawą do dalszych sukcesów

Klasa robotnicza coraz lepiej rozumie konieczność jedności działania Jedności w walce o pokój i prawa ekonomiczne, w walce z rozbijaczami związkowymi, tymi najniższymi sługusami monopoli amerykańskich.

Celem „żółtych" związków zawodowych (rozbijackich) będących agenturą burżuazji w ruchu zawodowym, jak to podkreślił sekretarz generalny ŚFZZ di Vittorio, jest „**pogłębienie dyskryminacji i rozłamu między ludźmi pracy po to, aby ich osłabić i uczynić z nich łatwą zdobycz dla kapitalistów i imperialistów, przygotowujących wojnę**".

Robotnicy całego świata coraz wyraźniej zdają sobie sprawę ze znaczenia jedności i siły, jaką reprezentuje zjednoczona, zorganizowana, dążąca do wspólnego celu klasa robotnicza.

Kierując się wskazaniami Światowej Federacji Związków Zawodowych, **masy pracujące całego świata wzmogą walkę o to, by udziałem świata były nie zniszczenia wojenne, ale pokojowa praca, zapewniająca coraz lepsze warunki życia ludziom pracy.**

Ruch związkowy stanowiący ważny czynnik w światowym froncie obrońców pokoju, w oparciu o wytyczne Rady Generalnej ŚFZZ będzie ze wzmożoną siłą kontynuował walkę o najistotniejszą dla mas pracujących sprawę — o pokój, o prawo do życia i pracy.

A. K.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-0981, 8-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP 7-36-20 do 30, wew. 101, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04-20, 22, 23 ... 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 7-52-50. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-45740